DZIŚ BEZPŁATNY DODATEK ILUSTROWANY DLA PRENUMERATORÓW „KURJERA ZACHODNIEGO"

DZISIEJSZY „KURJER ZACHODNI" WRAZ Z DODATKIEM ILUSTROWANYM KOSZTUJE 25 groszy.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXI. SOSNOWIEC, NIEDZIELA 16 LUTEGO 1930 ROKU Nr. 39.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | Konto czek. PKO. Warszawa—61.553.

WALKA Z KRYZYSEM GOSPODARCZYM.

PROGRAM OSZCZĘDNOSCIOWY KOMITETU EKONOMICZNEGO.

WARSZAWA, 15-2. (Tel. wł.) W wyniku obrad gospodarczych, jakie w ostatnich czasach odbywały się w Rządzie, Komitet ekonomiczny powziął szereg postanowień, zmierzających do zmniejszenia bezrobocia i ożywienia przemysłu.

W wyniku obrad, przy Ministerstwie przemysłu i handlu powstanie komisja, której zadaniem będzie uzgodnienie programu inwestycyjnego i zakupów państwowych, oraz w miarę możności samorządowych.

Ministerstwo przemysłu i handlu opracuje jednolity projekt tymczasowych zasad, obowiązujących dla przetargów państwowych i samorządowych, oraz przygotuje projekt zasadniczej ustawy w tym przedmiocie.

Komitet ekonomiczny postanowił wstrzymać wszelkie nowe inwestycje państwowe, a także stwarzanie tego rodzaju nowych przedsiębiorstw państwowych, których uruchomienie można zastąpić prywatną przedsiębiorczością.

Powstrzymać te inwestycje państwowe i samorządowe, które wymagają zakupów zagranicą. Zalecić instytucjom państwowym i samorządowym, aby w roku 1930-31 nie rozpoczynały takich inwestycyj, które po wykonaniu nie osiągają dostatecznie szybkiej rentowności lub nie oddziaływują na ożywienie ruchu w przemyśle.

Komitet ekonomiczny polecił wszystkim Ministerstwom opracowanie w krótkim czasie zestawień cyfrowych, dotyczących budowy gmachów i przedsiębiorstw państwowych. Pozatem Min. spraw wewnętrznych opracuje do końca lutego program działalności budowlanej samorządów.

Instytut badania konjunktur gospodarczych i cen zbierze dane, czy i w jakim stopniu istnieje możliwość złagodzenia wahań konjunkturalnych za pomocą uzyskania zamówień na inwestycje państwowe i samorządowe.

Komitet polecił natychmiastowe wypłacenie bezspornych należności dostawcom. Również komitet uznał za celowe, aby Bank Polski otworzył kredyt zastawowy na analogicznych warunkach do istniejącego kredytu zastawowego rolnego.

Burza w P. P. S.

o głosowanie nad budżetem.

WARSZAWA, 15-2. (Tel. wł.) W Sejmie panuje dziś zupełna cisza. Posłowie po długotrwałym i nużącym okresie obrad nad budżetem rozjechali się do domów. Ani dziś, ani w poniedziałek nie będą obradować żadne komisje. Pracuje jedynie senacka komisja budżetowa.

Po pustych kuluarach i wśród nielicznych bardzo posłów krążą pogłoski o niezwykle burzliwem posiedzeniu centralnego komitetu wykonawczego PPS., które się odbyło wczoraj. Burzliwa dyskusja była echem głosowania socjalistów za budżetem. Duża grupa posłów CKW. sprzeciwiała się odrazu stanowisku klubu i domagała się, ażeby socjaliści głosowali przeciwko budżetowi, a conajmniej wstrzymali się od głosowania. Ponieważ życzeniu temu nie stało się zadość, więc na wczorajszem posiedzeniu ostro to sobie wypominano. Uchwał żadnych w tym kierunku, oczywiście, nie podjęto, bo byłyby one mocno spóźnione.

Nowy wojewoda kielecki

P. JERZY PACIORKOWSKI.

WARSZAWA, 15-2. (Tel. wł.) Na miejsce majora Ducha, dyrektora departamentu samorządowego w Ministerstwie spraw wewnętrznych będzie mianowany dotychczasowy wojewoda kielecki p. Korsak, a wojewodą kieleckim będzie mianowany p. Jerzy Paciorkowski, były szef gabinetu b. premjera Świtalskiego.

Obniżenie granicy

KORZYŚCI BANKOWEJ.

WARSZAWA, 15-2. (Tel. wł.) Ministerstwa skarbu i sprawiedliwości wydadzą w najbliższych dniach rozporządzenie, obniżające najwyższą granicę korzyści, otrzymywanych przez banki prywatne z 13 na 12 proc. Dodatkowe wynagrodzenia pozostają w wysokości 1 proc. Wysokość stopy procentowej w ogólnych stosunkach kredytowych 15 proc. nie ulegnie zmianie.

Cziczerin odmawia modlitwy

w ostatnich chwilach życia.

WARSZAWA, 15-2. Cała niemal Rosja sowiecka pozostaje obecnie pod wrażeniem faktu sensacyjnego: obłożnie chory długoletni kierownik polityki zagranicznej Sowietów, Cziczerin, zwrócił się do centralnego komitetu wykonawczego partji komunistycznej z prośbą o wykreślenie z listy członków.

Prośba ta pozostaje w związku ze stanem psychicznym chorego. Pod wpływem cierpienia oraz w przewidywaniu rychłego zgonu, Cziczerin zwrócił się do Boga, którego się był wyparł i pozostaje obecnie w stadjum ekstazy religijnej.

Wyrazem tego była prośba chorego, by sprowadzono do niego duchownego. Oczywiście przewódcy bolszewizmu nie dopuścili do takiego „skandalu".

Cziczerin pozostaje nieustannie pod czujną opieką przedstawicieli GPU., czyli dawnej „czrezwyczajki", którzy chcą od niego wydobyć zeznanie, gdzie znajduje się rękopis pamiętników „narkomdzieła", obawiając się, że jak to miało miejsce z pamiętnikami Krassina, będą one ogłoszone zagranicą po śmierci autora.

Pamiętniki te mają zawierać wiele sensacyjnego i kompromitującego rząd sowiecki materiału.

Projekt obniżenia

PODATKU OBROTOWEGO.

WARSZAWA, 15-2. (Tel. wł.) Do Sejmu wpłynął projekt ustawy o podatku obrotowym. Projekt przewiduje od 1 kwietnia rb. obniżenie stopy podatku obrotowego do pół proc. dla handlu hurtowego i do 1 proc. dla handlu detalicznego.

Harriman

ZNOWU AKTUALNY.

WARSZAWA, 15-2. (Tel. wł.) W poniedziałek odbędzie się u premjera Bartla konferencja w sprawie elektryfikacji Polski. Udział w tej konferencji wezmą prócz premjera Bartla ministrowie: Matakiewicz, Kwiatkowski, Matuszewski, Józewski i generał Konarzewski. Na konferencji tej będzie rozpatrywana oferta Harrimana.

Polak majorem

MIASTA GARGETOWN.

NOWY JORK, 15.2 (Pat). Karol Kamiński, porucznik rezerwy floty Stanów Zjednoczonych wybrany został majorem miasta Georgetown w stanie Południowej Karoliny. Wybór wywarł w prasie polskiej w Ameryce wielkie wrażenie, gdyż Stany Południowe są fanatycznie ekskluzywne do obywateli nie anglo-saskiego pochodzenia.

Wszystkim, którzy okazali nam tyle współczucia i oddali ostatnią posługę zwłokom

ś. p. FRANCISZKA CISZKA

a wszczególności przewielebnym X. X. kanonikowi M. Froelichowi, Nowakowi i Gawronowi, Sz. P. Opęchowskiemu, prezesowi Sądu Okręgowego w Sosnowcu, dr. L. Michnowskiemu za staranną opiekę w czasie choroby, Straży Ogniowej z Pilicy, Szanownym kolegom i pracownikom Zmarłego składają z głębi serca serdeczne „Bóg zapłać"

CORKA i SYN.

„Czerwona hrabina" i „biała dama"

czyli walka dwu kobiet o Kutiepowa.

PARYŻ, 15-2. Pozatem, co jest oficjalnie wiadomo o porwaniu generała Kutiepowa i o poszukiwaniach policyjnych za jego sprawcami, kryją się rzeczy o wiele ciekawsze i barwniejsze, aniżeli raporty policyjne, ukazujące się w dziennikach.

I tak: emigranci rosyjscy w Paryżu przekonani są, że porwanie Kutiepowa jest właściwie dziełem „czerwonej hrabiny", która właśnie w połowie stycznia pojawiła się we Francji, jakgdyby tylko w celu wykonania tego planu.

„Czerwona hrabina", albo też „hrabina Aleksandra" ma być rzekomo pewną węgierską arystokratką, która w roku 1919 przyłączyła się do bolszewików i odtąd działa na ich korzyść na międzynarodowym gruncie.

Przeciw niej, po stronie emigracji rosyjskiej, stoi druga kobieta: smukła, młoda Nina Polejewa - Bessenowa, którą emigranci pomiędzy sobą nazywają „białą damą".

Ona to jest duchem pościgu rosyjskiego za wrogami Kutiepowa. Policja pracuje metodycznie, ale powoli, więc „biała dama" objęła dowództwo nad zmobilizowaną armją przeszło 2 tysięcy emigrantów, która rozproszyła się po całej Francji i wszędzie następuje na pięty bolszewickim agentom i ich zwolennikom.

W tych dniach armja ta została znakomicie powiększona. Mianowicie w kaplicy prawosławnej, w dzielnicy łacińskiej w Paryżu, odbyło się nabożeństwo żałobne za Kutiepowa, podczas którego 4 tysiące emigrantów rosyjskich przystąpiło do armji porwanego generała i złożyło uroczystą przysięgę, że go odnajdzie żywego albo martwego.

Szczególne wrażenie zrobiło składanie tej przysięgi przez byłych „czarnych huzarów", którzy podczas nabożeństwa zaintonowali rosyjski prawosławny hymn żałobny.

Kiedy ostatnie tony hymnu żałobnego przebrzmiały, zwolennicy Kutiepowa, w długim pochodzie, przeciągnęli przed oświetlonym upiornie jego portretem, do którego zwrócenie, wygłaszali tonem przysięgi słowa:

— Tyś naszym przewodnikiem, tyś naszym ojcem.

Poza tą uroczystością i poza tą przysięgą, jak powiedzieliśmy, znajduje się postać „białej damy", jako organizatorki pościgu, a jeżeli domysły co do „czerwonej hrabiny" są prawdziwe, to sprawa Kutiepowa przedstawia się jako walka dwu kobiet.

PRZEGLĄD PRASY.

Pochwała Sejmu.

Konserwatywny „Czas" krakowski, po uchwaleniu przez Sejm budżetu okazuje duże zadowolenie, co więcej, objawia zapał do współpracy Rządu z Sejmem.

Podczas kiedy uchwała klubu B.B., w którym konserwatyści stanowią dość liczną stosunkowo grupę, zarzuca p. marszałkowi Sejmu jawne tolerowanie panoszącej się swawoli posłów, „Czas", oficjalny organ tych konserwatystów, pisze:

Uchwalenie budżetu tak szybkie jest w pierwszej linji zasługą marszałka Sejmu Daszyńskiego, który go umiał należycie przeprowadzić przez burzliwe obrady — oraz dwóch ludzi: posła Byrki, przewodniczącego komisji budżetowej, i posła Krzyżanowskiego, generalnego referenta budżetowego. Jest to ich zasługą — i to wielką.

Uchwała klubu B. B., widocznie za aprobatą konserwatystów, nawołuje do walki ze szkodnictwem sejmowem, a tymczasem „Czas" pisze:

Otóż Sejm okazał się, mimo wszystkich niepotrzebnych epizodów, wspomnianych powyżej, zdolnym do pracy na jednym ze swoich odcinków, gdyż uchwalenie budżetu doprowadził szybko do końca. Prez. Bartel może się więc pochlubić, iż zaufania, położonego w nim przez prez. Mościckiego, nie zawiódł i że sejm potrafił zaprząc do pożytecznej roboty. Jak dotąd tylko w zakresie budżetu, ale narazie o to chodziło.

O wadach Sejmu „Czas" pisze także, wykazując obawę przed powrotem sejmokracji, ale jednocześnie kreśli takie uwagi o wzajemnym stosunku sejmu i rządu:

Rząd, który niema nad sobą kontroli; Rząd, który traci związek ze społeczeństwem; który nie może czy nie chce słuchać krytyk, zażaleń i przestróg, który nie czuje się skrępowany żadnemi hamulcami, wytworzonemi przez dwa i pół wieków, jakie nas dzielą od chwalebnej rewolucji angielskiej; — Rząd taki musi błądzić, tak samo jak sejmokracja. Tylko hasło „silny Rząd i silna nad nim kontrola" daje gwarancję normalnego rozwoju społeczeństwa.

Tak więc co innego mówi się w uchwałach klubu B. B. o roli Sejmu, a co innego pisze się w oficjalnych organach konserwatystów.

Zamach bolszewicki

NA SYNA KSIĘCIA CYRYLA.

PARYŻ, 15.2. Dnia 12 b. m. do guwernantki, idącej z chłopcem, przystąpiło dwóch policjantów, którzy okazali list od ojca chłopca i zażądali od niej, aby odprowadziła chłopca do czekającego w pobliżu auta. Guwernantka, podejrzewając podstęp, odmówiła temu, a gdy rzekomi policjanci chcieli użyć siły, wszczęła alarm, co skłoniło owych osobników do ucieczki.

Prasa przyniosła sensacyjną wiadomość, że owym chłopcem był 12 letni syn wielkiego księcia Cyryla, mieszkającego obecnie na wsi w pobliżu Dinard. Nie ulega wątpliwości, że rzekomi policjanci byli ajentami bolszewickimi, którzy zamierzali uprowadzić syna wielkiego księcia.

KTO MA PAŃSTWO MORSKIE, A NIE UŻYWA GO ALBO DA SOBIE WYDZIERAĆ — WSZYSTKIE POŻYTKI OD SIEBIE ODDALA, A WSZYSTKIE SZKODY NA SIĘ PRZYWODZI, Z WOLNEGO NIEWOLNIKIEM SIĘ STAWA, Z BOGATEGO UBOGIM. (Dymitr Solikowski 1573 r.).

Umowa zbożowa

polsko-niemiecka.

BERLIN, 15-2. Rokowania polsko-niemieckie w sprawie t. zw. „umowy zbożowej" dobiegają końca.

Uzgodnione dotąd szczegóły przewidują, iż w okresie od dnia umowy do 1 lipca 1930 r. rząd polski i niemiecki starać się mają zapomocą odpowiedniego przydziału świadectw wywozowych, aby eksport żyta odbywał się tylko za pośrednictwem centralnych organizacyj.

Eksport ten regulować ma specjalna komisja polsko - niemiecka, złożona z 6 członków: 3 polskich i 3 niemieckich, z siedzibą w Berlinie.

Komisja ta rozdzielać będzie zamówienia na dostawę żyta wedle następującego klucza: 33 proc. Polska, 66 proc. Niemcy. Komisja regulować będzie również ceny żyta.

Oba rządy zastrzegły sobie zupełną swobodę przy wyborze środków, zapomocą których zamierzają regulować eksport żyta wedle powyższych zasad.

Ponadto strona polska zastrzegła sobie prawo swobodnego eksportu żyta do Łotwy i Litwy, pochodzącego z województw północnych, oraz do Węgier i Czechosłowacji, żyta pochodzącego z województw południowych.

Rozruchy w Hiszpanji

Szturm na sklepy.

PARYŻ, 15-2. Z Hiszpanji nadchodzą coraz groźniejsze wiadomości o mnożących się rozruchach i starciach z policją.

Ubiegłej nocy większa grupa bezrobotnych w Barcelonie obrzuciła kamieniami szereg budynków, poczem zdobyła szturmem główną kwaterę partji, stworzonej przez Primo de Riverę t. zw. unji patrjotycznej, której lokal zupełnie zdemolowała. Dopiero po przybyciu większych posiłków żandarmerji udało się w mieście wprowadzić spokój.

Gubernator cywilny nakazał studentom, przybyłym do Barcelony z innych miast, natychmiastowe opuszczenie miasta.

Na przedmieściach Madrytu doszło również do rozruchów i starć z policją, przyczem zdemolowano kilka sklepów. Wiele osób jest rannych.

U ministra spraw wewnętrznych zjawiła się delegacja kupców żywnościowych z prośbą o ochronę ich sklepów przed tłumem.

Na Dalekim Wschodzie

znów się gromadzą chmury.

MOSKWA, 15-2. Prasa sowiecka uderza na alarm w związku z groźną sytuacją na Dalekim Wschodzie, wskazując, że polityka władz chińskich dąży do sprowokowania nowego zatargu zbrojnego w Mandżurji.

Władze chińskie zwolniły z aresztu wybitnych działaczy „białych" Radziejowskiego i Daniłowa, którzy byli organizatorami napadu na zarząd kolei wschodnio - chińskiej.

„Izwiestja" utrzymują, iż do Charbina powracają rosyjscy działacze emigracyjni, którzy ponownie zaczęli tworzyć oddziały białogwardyjskie dla wszczęcia akcji dywersyjnej na terytorjum sowieckiem. Gen. Howard, szef wojskowych organizacyj rosyjskich w Chinach mianował obywatela chińskiego, Rosjanina, gen. Kappela dowódcą rosyjskich emigranckich sił zbrojnych w Mandżurji.

W Mukdenie odbyć się miała wielka narada wojskowa, w wyniku której władze chińskie zamierzają dokonać licznych zmian w składzie wyższych dowódców chińskich na Dalekim Wschodzie.

Z drugiej strony „Prawda" donosi o wielkich sukcesach ruchu komunistycznego w południowych Chinach, gdzie komuniści zajęli miasta Kien-ki i Si-jan. W Tsen-lin proklamowano władzę komunistyczną.

Wiadomości ze źródeł chińskich mówią, że Sowiety prowadzą na szeroką skalę zakrojoną akcję prowokacyjną na pograniczu mandżurskiem. W okolicach Manczuli notowano kilkakrotne napady oddziałów sowieckich na graniczne posterunki chińskie.

ÓSMA ROCZNICA
koronacji papieża Piusa XI.

(Pax Christi in Regno Christi —
Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem).

Osiem lat minęło od pamiętnej chwili, kiedy tjara papieska uwieńczyła skronie Tego, który nam Polakom jest dobrze znanym i wielce drogim.

Pius XI papież — znany jest nam: Stykaliśmy się z nim w Warazawie, Krakowie, Wilnie, Częstochowie, Kielcach, na Chełmszczyźnie, Podlasiu, gdzie jako Wizytator Apostolski, a później Nuncjusz, odbywał swe wizytacje kanoniczne.

Drogim nam jest i będzie pamięć Piusa XI. On bowiem był zwiastunem naszego zmartwychwstania politycznego, on dzielił radość naszą w one pamiętne dni listopadowe, kiedy to najeźdźca jak niepyszny opuszczał naszą Ojczyznę. On bolał i smucił się wraz z nami, gdy wróg śmiertelny już nietylko Polski, ale Boga i religji stanął pod bramami naszej stolicy w 1920 roku.

Słusznie możemy być dumni że tjara papieska spoczęła na głowie tego, który nas znał, tego, który zwał się przyjacielem Polski, a którego imię złotemi zgłoskami zapisało się w historji narodu naszego

Na siedmiu górach siadł na tronie ducha
Sługa sług Bożych, rybak Pańskiej łodzi,-
Bo jego władza z wysoka pochodzi.
Pewien swojego w niebiosach Obrońcy,
Dzierżąc klucz niebios i wyroków szale,
Mężnie wytrzymał Kościół wojujący!
(Syrokomla)

Pius XI, panujący światu chrześcijańskiemu jako „fides intrepida" — nieustraszona wiara, liczy obecnie lat 74. Urodził się w Desio, na ziemi Lombardzkiej, z Franciszka i Teresy z Galli'ów małżonków Rattich. Kolebką jego kapłaństwa był Rzym. Tam odprawił pierwszą Mszę św., pięćdziesiąt lat temu, stąd dziś błogosławi miastu temu i światu całemu „urbi et orbi" — jako najwyższy Pasterz Kościoła. tu Opatrzność Boża dozwoliła mu w roku ubiegłym święcić złoty jubileusz kapłaństwa.

Papież Pius XI znany jest i ceniony wysoko w świecie naukowym: jest on członkiem wielu towarzystw naukowych, autorem licznych prac z zakresu historji, archeologji, palografji, dyplomatyki i historji sztuki; zna języki starożytne: grecki, łaciński, hebrajski, a z nowożytnych francuski, angielski, niemiecki.

Pius XI — papież pokoju Chrystusowego w Królestwie Chrystusowem. — „Pax Christi in Regno Christi". Z wyżyn tronu Watykańskiego, takie hasło rzucone zostało światu przez obecnego papieża.

Prawda, że już lat parę minęło od tej chwili, kiedy umilkł szczęk oręża, huk armat. Prawda, że podpisano od czasu tego moc traktatów pokojowych, ustanowiono Ligę Narodów, aby strzec zgody, powiększone zostały atrybucje Międzynarodowego Trybunału pokojowego w Hadze, a jednak prawdziwego pokoju niema. Żyjemy jak na wulkanie, który lada chwila może wybuchnąć i rozżarzyć ogień wojenny, niemniej groźny jak przed laty kilkunastu.

Niezgoda, waśnie nadal istnieją między narodami, sączą one jad swój wewnątrz społeczeństw i dzielą je na partje, wzajem się zwalczające i kłócące.

Pius XI papież oznajmia światu w swej encyklice: „Ubi arcano", że pokój prawdziwy, który uratuje świat od katastrofy ostatecznej, może być skutkiem królowania Chrystusowego wśród narodów.

Ojcowskie oko papieża doskonale dostrzega przyczyny dzisiejszych niedomagań i niepokojów: nieumiarkowana pogoń za groszem, obniżenie powagi władzy i prawa, zeświecczenie prawodawstwa i życia publicznego, zeświecczenie życia małżeńskiego i dążność do obdarcia go z wszelkiego charakteru religijnego, zeświecczenie szkoły i publicznego wychowania młodzieży — oto są przyczyny dzisiejszych chorób społecznych.

A więc wprowadzenie Chrystusa do społeczeństw, do rodziny, do szkoły, do prawodawstwa jest warunkiem prawdziwego pokoju i pomyślności narodów. W tym celu ustanawia papież nawet specjalne święto Chrystusa Królu, a jak wielką wagę przywiązuje do wychowania religijnego młodzieży, wyrazem tego ostatnia encyklika, poświęcona specjalnie temu zagadnieniu.

Oby te pełne mądrości słowa papieża trafiły do tych, którzy, hołdując nowoczesnemu postępowi, chcą urządzić państwa, rodziny bez Boga i religji.

Tendencje podobne przejawiają się i u nas w Polsce. Postępowi reformatorzy, gdyby zechcieli spojrzeć bez wszelkich uprzedzeń i animozji na bliski Wschód do bolszewickiej Rosji, gdzie Boga i religję usunięto z życia narodu, napewno wyrzekliby się swych zgubnych projektów. Gdy bowiem chodzi o Kościół nie zmoże go siła żadna, — bo jak powiada poeta:

Próżno na niego swe pociski miota
Namiętność ludzka i wieków ciemnota,
Bo w miarę tego, jak postępu prawa
Ludzkość mknie naprzód, albo wstecz się cofa,
Bóg nowy oręż Kościołowi dawa:
Już to zwycięskie pióro filozofa.
Już to grom klątwy — już to cudu dziwo.
Już świętą miłość — najlepszą z narzędzi,
Aby ponaglać, co idzie leniwo
Aby powstrzymać, co co się zbył rozpędzi.
(Syrokomla)

Raczej sami walczący mogą paść w walce nierównej: ograniczonego z Wszechpotężnym.

Dziś, w dniu rocznicy koronacji papieża Piusa XI, Ojca chrześćjaństwa, już nie więźnia Watykańskiego, a króla wolnego państwa Kościelnego „Citta del Vaticano" należy przypuszczać, że świątynie nasze wypełnią się po brzegi wiernymi, a pod stropy niebios popłynie błagalna modlitwa: aby Ojciec św. Pius XI dożył lat Piotrowych, by przez Jego ojcowskie rządy spotężniało w naszym narodzie wszystko, co zbożne, wzniosłe i szlachetne, a poszło w zapomnienie co przynosi nam niesławę i oddala od Boga i Kościoła.

Niech żyje Papież Pius XI!

Ks. pref. Z. Ł.



POMNIK MONIUSZKI
w KATOWICACH.

Niewiele miesięcy dzieli nas od chwili uroczystego odsłonięcia pomnika Moniuszki w Katowicach.

Inicjatywa tej pięknej manifestacji polskości Górnego Śląska wyszła z łona Śl. Związku Kół śpiewaczych. W zeszłym roku rzucił na jednem z zebrań delegatów Związku hasło złożenia hołdu muzyki narodowej dyr. St. Stoiński i rozniecił wśród obecnych nieprawdopodobny entuzjazm, którego dowodem rzeczowym była suma około 2.000 złotych, zebrana wśród uczestników zebrania.

Pierwotna myśl inicjatora była skromna, chodziło o ufundowanie popiersia Moniuszki i o ustawienie go w westibulu teatru polskiego. Wobec żywego oddźwięku, z jakim spotkaa się idea dyr. Stoińskiego wśród śpiewactwa śląskiego projekt rozrósł się do rozmiarów imponujących.

Odlew pomnika, który powierzono jednej z śląskich fabryk, będzie posiadał około 2 m. wysokości; pomnik wraz z postumentem dosięgnie więc przypuszczalnie wysokości sześciu metrów!

Fundusze na pomnik złożyły tylko organizacje śpiewacze Śląska z wyłączeniem wszelkich innych kapitałów i subwencyj.

Około 12.000 zorganizowanych śpiewaków śląskich pospieszyło hojnie z składkami; niektórzy nauczyciele przeznaczyli nawet na cel pomnika odsetki od swej pensji. Czyn zasługujący na wyróżnienie; charakteryzuje bowiem zapał, jaki panuje w szeregach bojowników pieśni polskiej na Śląsku.

Liczne organizacje śpiewacze urządzały koncertowe imprezy, których dochód szedł na fundusz pomnika.

Tak się stało, że idea została zrealizowana i pomnik zostanie odsłonięty podczas Zielonych Świąt b. r.

Najwięcej kłopotu sprawia wybór odpowiedniego miejsca, na któremby pomnik mógł stanąć. Pierwotnie myślano o Rynku. Okazało się jednakowoż, że Rynek katowicki ma ulec zupełnej przebudowie, wykluczającej postawienie na jego terenie pomnika. Pozostał Plac Miarki i Plac Andrzeja, oraz wejście do Parku Kościuszki.

Najprawdopodobniej pomnik stanie na Placu Andrzeja. Dla wypróbowania najkorzystniejszego miejsca na Placu Andrzeja ustawił Magistrat nawet drewniany model pomnika naturalnej wielkości na wschodniej stronie placu.

Odsłonięcie pomnika ma się odbyć wśród wielkich uroczystości moniuszkowskich i śpiewaczych, połączonych z zjazdem śpiewaków z Śląska i z całej Polski.

Wśród koncertowej części uroczystości wielkie zainteresowanie wzbudzają chórowo-orkiestralne występy, na których zostaną wykonane najznakomitsze dzieła Moniuszki jak „Sonety krymskie", „Widma", „Legenda o Florjanie Szarym", kantata „Milda", III Litanja Ostrobramska i inne.

Opera teatru polskiego w Katowicach obiecuje dać w dni Festiwalu Moniuszkowskiego opery mistrza „Verbum nobile" i „Flis".

Zjazd śpiewactwa polskiego, turnieje śpiewacze organizacyj śląskich i odsłonięcie pomnika Moniuszki w Katowicach obudziły już niebywałe zainteresowanie wśród społeczeństwa muzykalnego całej Polski; w Zielone Święta odbędą się w Katowicach wydarzenia pamiętne nietylko dla historji tej dzielnicy, ale przedstawiające pierwszorzędne znaczenie także dla historji kultury ogólnopolskiej.

F. Sachse.

Szachowy republikanizm bolszewików.

W Rosji sowieckiej wychodzi popularne czasopismo „Żurnał dla wsiech" (Pismo dla wszystkich), a w czasopiśmie tem przed niedawnym czasem zaprowadzona została specjalna rubryka szachowa.

Zdawałoby się, że inowacja ta nie przysporzy żadnych specjalnych trudności redakcji wydawnictwa, gdyż, jak wiadomo, specjalne rubryki szachowe mają również liczne inne pisma. Ale okazało się, że zaprowadzenie rubryki tej nie jest znów rzeczą tak łatwą.

W szachach jest przecież król, a cóż powiedzieliby na komuniści, czytający „Żurnał dla wsiech", jakby w hyperbolszewickiem piśmie pojawiałoby się regularnie tak monarchistyczne słowo.

Trzeba więc było zwołać specjalną naradę komitetu redakcyjnego, a na naradzie tej wreszcie uchwalono, że słowo „król" w grze szachowej ma być zastąpiony nazwą „główna figura". Tak więc komunistyczni szachiści pozbyli się definitywnie ostatniego króla, dotychczas jeszcze nie wygnanego z republiki sowieckiej.

BÓJ POD RARAŃCZĄ.

Garść wspomnień w 12-letnią rocznicę (15-II 1918 — 15-II 1930).

Wodzowi II Brygady Leg. Pol.—gen. Józefowi Hallerowi w hołdzie.

„Ale choć duszę płomień żre tęsknoty,
co krok wróg czycha, lub przyziemna zdrada...
Z bagnetem w ręku spełni przysiąg roty
Druga Brygada"

Był to dzień popielcowy.

Na skrzydłach wichru przybyła do II Brygady Hallera, stojącej na odcinku czerniowieckim, straszna wieść o pokoju brzeskim. Rozpacz zatargała trzewiami legjonisty, piekło rozgorzało mu w duszy, z piersi wyrwał się przebolesny jęk: czwarty rozbiór Polski!

Zrozumieliśmy podłe matactwa Austrji i przeniewierczość Prus, przyszliśmy do przekonania, że w tej chwili przełomowej nie wolno nam pozostać bezczynnymi, bo bezczynność byłaby katastrofą i grobem Polski, że nadszedł moment czynu, chociażby miał on być zgubą. Burza jaka rozszalała się nam w duszy, wyładowała się gromem w dniu następnym, w czasie żałobnego nabożeństwa, za duszę śp. majora Meżyńskiego, który na wiadomość o „pokoju brzeskim", runął martwy z pękniętem sercem.

— — — — — — —

W cerkwi w Mamajesti stanęła na katafalku trumna, na niej spoczęła czapka legjonowa, szabla oficerska i wszystkie możliwe ordery austrjacko-pruskie. Przy ołtarzu nieustraszony kapelan Legjonów ksiądz Panaś, — przed ołtarzem „dziadek" generał Zieliński ze sztabem, generalicja austrjacka, za katafalkiem stanął brygadjer Haller ze swymi karpackiemi „wilkami", za nimi „żelazne szaraki" obu pułków, co chmarami bez rozkazu, zjawili się na nabożeństwie, wypełniając po brzegi kościół.

Po Mszy św. przemówił krótko ks. Panaś, — nastąpiła przysięga na wierność Ojczyźnie, a mury świątyni rozsadziła pieśń:

„Nie damy ziemi skąd nasz ród...
Tak nam dopomóż Bóg!"

Spadły z wieka trumny z złowróżbnym dźwiękiem na ziemię ordery i krzyże, zdeptały je nogi ks. Panasia, a potem.... padały na posadzkę medale, zrywane z piersi przez oficerów i żołnierzy. W bezgranicznej rozpaczy miażdżono je obcasami. Była to straszna chwila. Generalicja austrjacko-pruska w panicznym strachu opuszczała kościół, a w niebo biły słowa chorału:

„My już bez skargi nie znamy śpiewu.
Wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń..."

W kilka chwil później zajęczały telefony austrjackie, donoszące 7 armji i generałowi Kossakowi o buncie legjonistów. W ślad za tem poszły rozkazy ściągające 40 bataljonów wojsk austrjackich i otaczające pierścieniem bagnetów i stalowych hełmów postój legjonistów, gotując się do ich rozbrojenia.

— — — — — — —

W sztabie 2 pułku w Mamajesti radzą zebrani oficerowie brygady. Major Zając domaga się maszerowania do Galicji, celem wywołania rewolucji, ksiądz Panas z kapitanem Góreckim gardłują za przebiciem się przez front austrjacki i połączeniem się z korpusem Muśnickiego, Rozstrzyga sprawę podporucznik Boruta-Spiechowicz. Ze łzami w oczach zaklina wszystkich, aby natychmiast opuścili zdradliwą Austrję, strasznym głosem woła: na nas patrzy historja, jesteśmy żołnierzami polskimi, chodźmy zaraz! bo jutro może być zapóźno!

Odkrzyknęły mu dziesiątki głosów: idziemy jutro!...

Kości zostały rzucone....

— — — — — — —

W nocy kwatera sztabu brygady pracuje gorączkowo. Brygadjer Haller, ten „żelazny" w chwilach doniosłych Haller, do świtu ślęczy nad planem „porzucenia Austrji". Raniutko poszły rozkazy po oddziałach i meldunek do „Gruppenkommando Kossak" o nocnych ćwiczeniach.

Nadeszło południe 15 lutego 1918 r. Żołnierz Hallerowy czeka z twarzą rozjaśnioną, czyści broń, szykuje amunicje i pogwizduje z radości, bo to przecież ma iść na... ćwiczenia nocne, ma rozbić nieprzyjaciela na linji Cecina — Roch — Mamajesti, a potem... ścigać go w kierunku wschodnim, na Rarańczę i Rokitną...

I zapewne wszystkie austrjackie Schillingi, Kossaki, Baleany, Podskoczile, Nawrutile, Doskoczile i tp. Wichlastale byliby uwierzyli w owe... ćwiczenia nocne, gdyby nie długie języki babakie, co podstępem wyłudziwszy prawdę od zakwaterowanych u nich legjonistów, roztrąbiły ją jerychońskiemi buziami tak, że już o godz. 2 popołudniu znali ją żandarmi austrjaccy i podali do Czerniowiec, gdzie jednak nie bardzo wiadomości uwierzono.

— — — — — — —

Nadszedł wreszcie mrok.

O godz. 6 wieczorem wyruszył w stronę Rarańczy 2 pułk pod Żymirskim, w pół godziny potem powiódł Zając 3 pułk. Artylerja pod Zagórskim miała wyruszyć z Kocmania o godz. 3 popołudniu, zaś reszta oddziałów z Łużan i Mamajesti o godz. 8 wieczorem. Według tajnych instrukcji Hallerowych, wszystkie oddziały miały o godz. 10.45 wieczorem zaatakować austrjackie pozycje na linji Rarańcza — Mahala.

Po wyruszeniu pułków kompanja techniczna poprzecinała połączenia telefoniczne, obaliła słupy telegraficzne i zerwała tor kolejowy Kołomyja-Czerniowce. Na wysadzenie mostu brakło czasu.

— — — — — — —

Noc ciemna i mroźna. Po drodze polnej, posuwają się kolumny brygady pospiesznie, w ciszy, w skupieniu. Przed Sadogórą idzie szept po zwartych szeregach: „byle przejść przez Sadogórę, bo tam stoi dywizja austrjacka i bataljony pruskie, byle nie zatrzymali i wcześnie do walki nie przyszło, bodaj tylko Zagórski nie spóźnił się z artylerją, a Hellman z saperami". A potem znów cisza, przerywana miarowym tupotem nóg. Nagle żołnierz ścisnął mocniej karabin, sprawdził zawartość ładownicy i dech jakby zatrzymał. Szczęknęły tu i ówdzie zamki repetowanych browningów i fromerów, aby były gotowe do strzału i znów cisza. Kolumny zaczęły wchodzić do Sadogóry. Z zapartym oddechem mijano szeregi szarych domostw miasta, mijano bacznie, czujnie, w gotowości do odparcia nagłego ataku. Chwila długa jak wieczność... i oto ostatnie osiedla ludzkie; byliśmy poza miastem. Za kilka minut znów uwaga naprężona, gotowość do strzału, bo z prawej strony zagraża mocno obsadzony przyczółek Żuczki. Wreszcie znaleźliśmy się w czystem polu, na szosie wiodącej ku Rarańczy. Ciężar spadł z serca, lżej zrobiło się na duszy.

Przed Mahalą Haller nakazał postój, by doczekać się artylerji i saperów. W tej chwili od strony frontu zawarczał motor auta, błysły jego ślepia i padł głos: „Wer da? — kto idzie? Pytanie wpadłszy w ciszę kolumn nie otrzymało odpowiedzi, a na powtórne zapytanie, odpowiedział legjonista aresztowaniem osób jadących autem. Byli to wyżsi oficerowie austrjaccy, wysłani do zbadania sytuacji. Po tym wypadku, nie doczekawszy się Zagórskiego, ruszyła brygada w dalszą drogę, a było już po godz. 10 wieczorem. Godziny mimo, że wydawały się wiekami mijały szybko i należało się spieszyć, by pod osłoną nocy przebić się przez front, tembardziej że w dali zaczynały swoją „robotę" rakiety austrjackie. Był to dowód, że komenda austrjacka zorjentowała się i zrozumiała co się święci i że zapewnie pchnie w stronę naszą bataljony od Rarańczy, Toporowiec i Bojanu, aby przeszkodzić przejściu brygady.

Nie zważając na nic, wali brygada dalej. W zwartych kolumnach doszliśmy pod stromą górę w Mahali, gdzie szosa robiąc ostry zakręt, przebija się wąwozem na step.

Wtem stała się rzecz nieoczekiwana. Z trzech stron zaszczekały wściekle karabiny maszynowe, bijąc w zwarte kolumny nasze, jak w bęben. Śmierć szaleje po szeregach, które nie spodziewały się oporu na kilka kilometrów przed frontem. Obok mnie wali się trupem jakiś legun, zbija mnie z nóg. Przewracając się z impetem, potrącam innych żołnierzy i razem z nimi sypię się w wąwóz, głęboki na kilkanaście metrów, koziołkując wiele razy. Powstało nieopisane zamieszanie, które na szczęście trwało krótko. Oficer i żołnierz legjonowy pod wpływem strzałów odzyskał pewność siebie. Posypała się komenda, kompanje poszły tyraljerą na prawo i lewo. W kilka chwil później zajazgotały i nasze karabiny, a tak zajadle, że zmusiły austrjackie do milczenia. Wróg cofnął się, brygada ruszyła w dalszą drogę, w stronę okopów. Gdy jednak oddziały wyszły na otwarty step, dech zamarł nam w piersiach. Jak okiem sięgnąć, wokoło nic nie widzieliśmy, tylko oślepiające, potworne smugi światła całej masy reflektorów, setki rakiet pękało w powietrzu, szukając zbuntowanej brygady.

Na ten widok zadrżało serce Hallera o losy swoich ukochanych żołnierzyków, lecz tylko na moment. Wódz i żołnierz powiedzieli sobie, że przebić się przez mrowie wroga trzeba za wszelką cenę i że nie czas na refleksja. Z tem przekonaniem ruszono dalej ku Rarańczy, a było już z północka. Przedzieraliśmy się drogą i polami zalanemi krwią, zasłanemi trupami i rannymi Madziarami i Chorwatami. Znów zacharkotały karabiny maszynowe z rezerwowych okopów pod Rarańczą. Spadły huraganem kompanje na knechtów austrjackich, karabinem i pięścią rozniosły ich w puch i poszły ławą dalej. A od Rarańczy jazgocą maszynówki, a z prawej flanki sypie się grad kul, a reflektory od strony Bojanu wściekle roztwierają ślepia. W którą stronę się zwracamy, wszędzie mamy austrjaków. Trzeba było dla zdobycia „oddechu" chwycić się granatów ręcznych. Odezwały się nasze „szturmówki" — rozniosły piekielne swe hymny po stepie, wyrębując łuki w łańcuchach wroga. Sypią się w nie oddziałki legúńskie i prażą już z tyłu austrjaków. Pod cerkwią w Rarańczy huczy bitwa, to lewe skrzydło nasze zmaga się z Madziarami. Wreszcie i tu wyrąbano sobie przejście. Linja frontu była już nie daleko.

Wtem do oddziału naszego przyszedł rozkaz Hallera, polecający stać na miejscu i czekać jego rozkazów. Rozkaz ten był dla nas straszny, gdyż koło reflektorów i rakiet coraz więcej się zacieśniało. Ale trudno! brygadjer kazał, stać trzeba i kwita. I staliśmy w piekielnym ogniu do godz. 4 rano. Przed godz. 3 nad ranem rozszalała znów bitwa gdzieś pod frontem, a potem ujrzeliśmy rakiety niebieskie. Serce zatrzepotało się nam z radości, bo był to znak, że brygada już na stronie rosyjskiej. Radość była krótka bo w tej chwili zwalił się na nasz oddział grad ołowiu i stali, przypominając, że stoimy jeszcze jako straceńcy na ziemi austrjackiej. Gorycz zalała mi duszę, że o nas zapomniano, że nam kazano czekać, że pozostawiono na zatratę, boć była nas tylko garstka, 50 chłopa, a dokoła nas chmary austrjaków. Moje gorzkie rozważania przerwał mi mój ordynans, mikrus 14-letni. Zbliżył się czołgając na brzuchu, do mego ucha i szepta: „panie poruczniku, dymajmy do okopów za Hallerem, bo już godz. 4, — rozkaz już nie nadejdzie". Posłuchałem! Zebrawszy chłopców, ruszyłem w stronę okopów. Była to droga okropna, co parę kroków musieliśmy padać na ziemię i rękami rozdrapywać zmarzłą ziemię, by znaleźć osłonę przed wściekłemi ślepiami reflektorów. Przemykając się z trudnością pomiędzy oddziałami austryjców, dotarliśmy do starych pozycji artylerji z r. 1915. Tu zastaliśmy rozprószone w czasie nocnej bitwy oddziałki szturmowe i amunicyjne karabinów maszynowych, co głowiły się nad przeprowadzeniem koni przez rowy strzeleckie, oraz tabor brygady z kapit. Przepilińskim.

Ponieważ już dzień się robił, po krótkiej naradzie, ruszyliśmy dalej w sile około 200 chłopa, a za nami tabor. Aliści w momencie, gdy z parowu wydostaliśmy się na otwarty step, równiutki jak stół, ryknęły piekielne armaty austrjackie, które dotychczas milczały. Najbliższa baterja z odległości 700 kroków zasypała nas kartaczami, dalsze, te od Dołżoku plwały szrapnelami, zaś od Bojanu sypały granatami. W tem piekle ognia, w ulewie żelaza trysnęły strumienie krwi, zarzegotały po zmarzniętej ziemi stalowe hełmy, spadające wraz z urwanemi głowami, wylatywały w powietrze poszarpane ciała, dzierżące jeszcze w stygnącej ręce karabin. Z jękiem ludzkim zmieszał się przeraźliwy kwik rannych koni, a tu czyste pole, nigdzie nijakiego schronu, cofać się nie można, bo z tyłu od Rarańczy posuwa się tyraljera austrjacka, a armaty opętańczo grają.

Lecz piechura - legjonistę nie zastraszyły armaty. Rzuciliśmy się ławą w ich stronę. Widzą austrjacy szaleńców, pędzących wichrem na armaty, strach ich obleciał, zaprzestali na chwilę swej piekielnej muzyki. Wykorzystujemy ten moment i nagle pod ostrym kątem zwracamy szalony bieg na okopy austrjackie. Spostrzegli manewr artylerzyści i zagrali nam do biegu.

I rozpoczął się szalony wyścig z kartaczami, szrapnelami i granatami. Pędziliśmy z furją w stronę frontu który widniał w odległości może półtora kilometra. Wśród piekielnego ognia biegliśmy w pojedynkę od leja do leja, od dołu do dołu, od zagłębienia do zagłębienia, łapiąc tylko oddech a artylerja sypała żelazem, polując zajadle nawet na pojedyńczych legjonistów, rozrzuconych po stepie.

Wreszcie dopadliśmy okopów. Na chwilę byliśmy bezpieczni, bo tu artylerja nie mogła strzelać, ze względu na swych żołnierzy, na których wpadliśmy jak burza. Widząc pędzących nas porzucili broń i stanęli bezradni. Pod groźbą karabinów pokazali wolne miejsce w zasiekach, ale w tym momencie zjawiła się grupa Madziarów, co wyskoczyła na nas z bocznego rowu. Zjawienie było tak nagłe, że brakło czasu na strzał. Poszły w ruch pięści, kolby i puste rewolwery, rozbiły napastników, przybiegły w sukurs inne grupki legúńskie i już razem runęliśmy przez druty na stronę rosyjską, a za parę chwil odpoczęliśmy trochę w okopach... ale już moskiewskich. Byliśmy ostatnim oddziałem, który o godz. 7 rano, 16 lutego przebił się przez pozycje austrjackie.

Niestety. Tabor nie zdołał przedostać się poza front, został rozbity ogniem artylerji. Również Zagórski z naszą artylerją i Hellman z saperami zostali rozbici. Reszta oddziałów z Łużan, którym przewodził ks. kapelan Panaś, po zaciętej walce pod Żuczką, dostała się do niewoli.

Tak zakończyła się walka pod Rarańczą i nasze porachunki ze zdradliwą Austrją. Brygada w sile 1500 ludzi znalazła się na terytorjum Rosji a obawiając się pościgu, forsownym marszem oddalała się od granicy. Dopiero dnia 17 lutego zatrzymaliśmy się na krótki postój w Orliczanach, by rozprószone oddziały mogły się zebrać.

Dnia 18 lutego wczesnym rankiem stanęła brygada gotowa do dalszego marszu. Po krótkiej modlitwie i litanji do Matki Bożej, odmówionej przez kapelana księdza Konopkę i odśpiewaniu „Roty", ruszyła brygada w dalszą drogę, bez pieniędzy, bez chleba, obdarta, boso, a z nią jej wódz sterany, wynędzniały, sczerniały od trudów, podpierający się prostym kijem, brygadier Haller, w którym odżył oręż polski z pod Grunwaldu i Tannenberga i zmierzył się z mieczem krzyżackim na polach Rarańczy, a strzaskawszy go, poszedł ze swymi żołnierzykami szukać Wolności na dawnych szlakach praojców.

Marian Kantor-Mirski

PREMJERA w TEATRZE

„PANNA MĘŻATKA",
komedja w 3 akt. J. Korzeniowskiego.

Trudno się doszukać powodów, dla których wystawiono komedję Korzeniowskiego na scenie teatru katowickiego. Chyba po to, aby w sposób plastyczny uprzytomnić publiczności wielką odległość w pojęciach o życiu i w ustosunkowaniu się do zagadnienia płci, małżeństwa i prawdy w sztuce między rokiem 1844, w którym poraz pierwszy wystawiono „Pannę mężatkę", a rokiem 1930. Cyfrowa różnica w wysokości blisko dziewięćdziesięciu lat przeniesiona na teren wartości moralnych i człowieczego światopoglądu rozrasta się do rozmiarów tysiącletniej przepaści, wykonanej brutalną otwartością naszej współczesności w odróżnieniu od fałszywej karmelkowej słodyczy komedji Korzeniowskiego, który w komedjopisarstwie był wszakże pod względem formalnym rewolucjonistą na owe czasy.

Dziś uśmiechamy się pobłażliwie na zainscenizowaną przez autora komedję w komedji, w której panna Cecylja udaje mężatkę, aby ułatwić sobie zdobycie męża w osobie pana Adolfa. Do tego „spisku" dopuszczona jest ciocia, która w akcie trzecim, doczepionym sztucznie, bo bez aktu trzeciego nie byłoby spektaklu, przyłączyła się do męskiego „spisku" oczywiście przeciw Cecylji. W tym drugim „spisku" pan Adolf („Byka za indyka") udaje przez całe dziesięć minut, że się zamierza żenić z kim innym, nie z Cecylją. Oczywiście rzecz się w końcu wyjaśnia, że była to „mistyfikacja", Numa wychodzi za Pompiljusza, a publiczność ma wrażenie, że zjadła pomadkę, którą się nasycić nie można, ale też cuprawda dużego głodu się po jej spożyciu nie odczuwa.

Publiczność z roku 1930 po wojnie światowej nie lubi mdłej słodyczy i lekkostrawnych komedyjek; woli surowe mięso, choćby nawet ociekające krwią, czasem dla niepoznaki ugarnirowane pachnącemi różami adwokata ze sztuki Szaniawskiego. Chodzi tylko o to, aby róże nie były sztuczne z bibułki, lecz żywe i mocnym zapachem doprowadzające do zawrotu głowy.

Komedyjkę Korzeniowskiego wystawił teatr katowicki podobno dla p. Szpakiewicza, który miał zaliczać rolę Adolfa do swych ról popisowych. W piędziesięciu wypadkach na sto kreacje w ten ryzykowny sposób reklamowane nie udają się, aktor bowiem chce dowieść naocznie na scenie, że istotnie taka to i taka rola jest jego rolą popisową. Skutek takich specjalnych wysiłków jest daleki od szlachetnych zamierzeń i jeżeli gra utrzyma się na granicy przeciętności, można powiedzieć, że aktor miał szczęście, bo mogło być gorzej. Pan Szpakiewicz miał szczęście.

P. Rostkowska ma głos, który (porównanie z czasów Korzeniowskiego) dźwięczy srebrzyście, jak sygnaturka i dlatego głos ten dobrze się dopasował do „Panny mężatki", dlatego również publiczność nawet z pierwszych rzędów miała niejaki żal do artystki, iż nie zawsze można ją było usłyszeć.

Pan Ryszkowski był dobrze nam znanym majorem, starszym panem z podagrą i zatykającym sobie usta, gdy mu się w towarzystwie pań wymknie przekleństwo żołnierskie.

Poczciwa ciocia p. Jakubowskiej też jest taka, jaką być powinna i jaką znamy z tysiąca innych miłych komedyj.

W drugim akcie artyści się fatalnie sypnęli, co dowodzi, że granie bez suflera jest czasem niebezpieczne.

K. Ć—rk.

Byli ochotnicy wojsk polskich

mogą zostać oficerami.

P. minister spraw wojskowych zarządził, iż ochotnicy wojny 1918 — 1921, ochotnicy formacji polskich 1914—1919 i ochotnicy powstania górnośląskiego 1921 mogą prosić o przyznanie im stopnia podporucznika rezerwy. Ponadto posiadać muszą następujące warunki: Cenzus naukowy conajmniej w zakresie ukończonych 6 klas szkoły średniej lub równorzędnej, ukończoną z wynikiem pomyślnym jedną ze szkół, względnie jeden z oficerskich kursów doszkolenia w wojsku polskiem, w b. formacjach polskich lub armjach zaborczych, albo zgłosili się przed dniem ratyfikacji przez sejm traktatu ryskiego ochotniczo do wojska polskiego i w czasie służby przebyli conajmniej 6 tygodni na froncie. Kandydaci posiadać muszą kwalifikacje moralne bez zarzutu i dobre kwalifikacje służbowe z czasu ich służby w wojsku.

Równocześnie p. minister spraw wojskowych zarządził, że o stopień podporucznika rezerwy mogą się ubiegać ci, którzy formalnie cenzusu naukowego (6 klas szkoły średniej lub równorzędnej) nie posiadają, a którzy jednak ukończyli z wynikiem pomyślnym jedną ze szkół, względnie jeden z oficerskich kursów doszkolenia w W. P., b. formacjach polskich lub armjach zaborczych, przyczem za znacza się, że mianowania ich będą dokonane jedynie w wyjątkowych, zasługujących na szczególne uwzględnienie wypadkach.

Podania należy kierować do właściwych P. K. U. do dnia 1 kwietnia b.r. Podania przyjmowane będą tylko od kandydatów posiadających kategorję A. W bieżącym roku odbędzie się ostatni kurs przeszkolenia dla kandydatów na oficerów rezerwy.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

16 NIEDZIELA	**Dziś** Juljanny P. M.
	Jutro Patrycjusza B. W.
	Wschód słońca 6 m. 50.
	Zachód „ 16 m. 49.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Kult ciała".
Kino „Wawel" — „Siting Bull".
Kino „Słinks" — „Grzechy ojców".
Kino „Momus" — „Całuję Twoją dłoń Madam" — ze śpiewem.
Kino „Pogoń" — „Bohaterka sensacyjnego procesu" i „Fotograf serc" z Harrym Liedke.
Kino „Uciecha" — „Czerwona szabla".
Kino „Kometa" — „Uwodziciel".
Kino „Czary" — „Skrzydlata flota".

Teatr Rewja „Arlekin" — Dziś i codziennie „Moja sympatja".

× **NOWE BUDYNKI, A OPŁATY DROGOWE.** Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik z wyjaśnieniem, iż samorządy miejskie mogą pobierać od nowych budynków opłaty drogowe, przeznaczone na budowę i utrzymanie dróg w mieście.

× **ZARZĄD LIGI KATOLICKIEJ NIEWIAST** par. Nowosieleckiej składa najserdeczni podziękowanie p. dyr. Poradowskiej za wygłoszony referat w dniu 12 bm. na zebraniu miesięcznem Ligi pt. „Mało znamy dekret Piusa X". Prelegentka w słowach prostych, a nader serdecznych, umiała wzbudzić zainteresowanie i poruszyła w słuchaczach wiele myśli i uczuć podniosłych i szlachetnych.

× **ZEBRANIE N. O. K.** Zarząd N. O. K. zaprasza wszystkie członkinie i sympatyczki na ogólne zebranie dn. 8 bm. punktualnie o godz. 7.30 wiecz. w „Domu Katolic." przy ul. Kościelnej w Sosnowcu.

Na zebraniu przemawiać będą kolejno znani na terenie Zagłębia prelegenci, ks. prefekt J. Brodziński i P. W. Kański.

× **WALNE ZEBRANIE PODOFICERÓW REZ. KOŁA NIWKI** odbędzie się dnia 16 bm. o godz. 14 popoł. w I terminie, a o godz. 14.30 popoł. w II terminie. Na zebraniu tem m. in. będzie wybrany nowy zarząd.

× **PRZEDSTAWIENIE SOKOŁÓW NA SATURNIE.** Dzisiaj, o godz. 7 wiecz. w sali klubu na Saturnie odbędzie się przedstawienie, urządzane przez sekcję sceniczną „Sokoła", gniazdo Czeladź. Odegrane będą dwie jednoaktówki: „Poseł czy kominiarz" i „W starym piecu djabli palą", oraz djalog „Wicek i Wacek". Na zakończenie drużyna sokolic wykona efektowne tańce rytmiczne. Wczasie antraktów przygrywać będzie orkiestra mandolinistów. Impreza ta, urządzona przez sympatycznych sokolików, niewątpliwie spotka się z poparciem społeczeństwa.

Teatr Polski w Katowicach

REPERTUAR

Niedziela 16 bm. — „Baron Trenk"—15.30.
Niedziela 16 bm. — „Maman do wzięcia" — 19.30.
Poniedziałek dnia 17 b. m. „Bal maskowy" godz. 19.30 występ L. Zamorskiej.
Wtorek dnia 18 b. m. „Luiza" o godz. 19.30.
Środa dnia 19 b. m. „Maman do wzięcia" o godz. 19.30.

× **NOWY RABIN W SOSNOWCU.** Rabinem sosnowieckim został obecnie M. Hager z Nowego Sączu. Nowy rabin przybył do Sosnowca w ub. tygodniu i był przyjęty przez specjalnie wybrany komitet i liczne delegacje, które powitały go już w Mysłowicach.

× **ŚLĄSKA SZKOŁA MUZYCZNA W KATOWICACH.** Doroczny popis uczniów Śląskiej Szkoły muzycznej, jako wynik pracy za pierwsze półrocze, odbędzie się w sobotę 22 bm. o godz. 8 wiecz. w sali Koła towarzyskiego przy ul. 3-go Maja 11. Bilety wstępu od 1 do 2 złotych. Po popisach odbędzie się niezwykła zabawa dla rodzin uczniów i zaproszonych gości. Czysty dochód z obu imprez przeznaczony na wpisy dla niezamożnych uczniów tejże szkoły.

× **PORANEK DLA MŁODZIEŻY.** Towarzystwo opieki pozaszkolnej nad młodzieżą w Sosnowcu urządza dziś w niedzielę 16 bm. o godz. 11.30 poranek dla młodzieży i starszych z następującym programem: „Pat i Patachon jako młynarczykowie", wesoła komedja p. t. „Dwaj malcy jako bokserzy", tygodnik —aktualności. Ceny biletów: dla dorosłych zł. 1, dla młodzieży 50 groszy, dla dzieci 30 groszy. Dochód z poranku przeznaczony na Towarzystwo opieki pozaszkolnej nad młodzieżą.

× **BAL URZĘDNIKÓW SKARBOWYCH** Stowarzyszenie urzędników skarbowych w Sosnowcu urządza w dniu 22 bm. w sali „Arlekin" przy ul. Dęblińskiej (dawniej kino „Oaza") zabawę taneczną. Dochód z zabawy na cele kulturalno-oświatowe stowarzyszenia. Zaproszenia są już rozesłane.

× **SPÓŁDZIELCZE KOŁO OŚWIATOWE W SOSNOWCU** w ciągu roku sprawozdawczego odbyło zebrań 3, urządziło odczytów 11, (przeważały tematy spółdzielcze) przedstawień 5, z których dochód przeznaczony był na urządzanie odczytów i utrzymanie lokalu, zabaw ogólnych 2. wieczorków członkowskich 3, wycieczek miejscowych 5, wycieczek dalszych nie urządzano z powodu braku funduszów.

W dniu 9 bm. odbyło się ogólne zebranie S. K. O. na którem do zarządu i rady weszli pp: prezes i sekretarz oświatowy A. Klejnota, wiceprezes i sekr. rozrywkowy St. Rupp, skarbnik Cz. Wierzgała, sekr. główny M. Cios, sekr. bibljoteczny O. Dziurowiczówna, sekr. muzyczny G. Thiel, sekr. wycieczkowy M. Wysocki. sekr. sceniczny B. Rupp, gospodarz lokalu A. Bielnik, zastępca gospod. H. Huchrówna, dokooptowano St. Sękównę, kom. rewizyjna: A. Pałasz, Antoni Michalski, A. Ulidowski. Zebranie zatwierdziło budżet na I-sze półrocze 1930 r. w sumie zł. 1.624 gr. — oraz plan pracy na cały rok.

Z SALI KONCERTOWEJ.

Występ p. Farjaszewskiej.

W dniu 14 b. m. odbył się w sali koncertowej p. W. Schöna dawno oczekiwany przez miłośników muzyki kameralnej 6-ty i niestety ostatni, koncert abonamentowy II-ej serji sezonu 1928—1929 r.

Długie wyczekiwanie było nagrodzone miłą niespodzianką, jaką mieli przybyli na koncert, gdyż wieczór był wypełniony recitalem śpiewaczym tak chlubnie znanej na gruncie Zagłębiowskim p. dyrektorowej Ireny Strokowskiej - Farjaszewskiej. Aczkolwiek niezawodnie wszyscy słuchacze tego koncertu nie poraz pierwszy, słyszeli śpiew p. Farjaszewskiej, jednak tym razem mogli specjalnie rozkoszować się rozmaitością usłyszanych pieśni, w których koncertantka miała możność wykazać olbrzymią skalę swego pięknego czystego, dźwięcznego głosu, bogactwo cieniowania, olbrzymią muzykalność i umiejętne panowanie nad głosem.

Po odśpiewaniu trzech pieśni starych włoskich kompozytorów, p. Farjaszewska odśpiewała cykl 16 pieśni Schumana „Miłość poety" do słów Heinego w tłomaczeniu J. Cygańskiej.

Dalszą, niemniej miłą niespodzianką była pieśń „Druhu mój" kompozycji p. Włodzimierze Schöna, który zdaje się po raz pierwszy przedstawił się w Zagłębiu jako kompozytor. W krótkiej tej piosence p. Schön wykazał duże uzdolnienie muzyczne i umiejętność instrumentowania.

Ostatnia pieśń programu „Kołysanka" należała do będącego również na sali, p. W. Friemana, wytrawnego kompozytora, muzyka i pedagoga, znanego bywalcom na koncertach katowickich i słuchaczom radja katowickiego.

Obydwu kompozytorom zgotowano hucząną owację. Niemniej rzęsiste oklaski zbierała p. Farjaszewska, która nie bacząc na olbrzymi program, odwdzięczyła się dodaniem dwu pieśni nad program.

Akompaniował cudownie, dyskretnie i nadzwyczajnie muzykalnie p. prof. Wł. Raczkowski z Warszawy.

Dr. Ryder.

× **POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ W SOSNOWCU** odbędzie się we wtorek, 18 bm. z następującym porządkiem obrad: Uchwalenie w drugim terminie nabycia akcji nowej emisji Sp. Akc. „Tramwaje Elektryczne w Zagł. Dąbr. i zaciągnięcie na ten cel pożyczki; sprawa upoważnienia Magistratu do wystawienia weksli Elektrowni i Powiat. Kasie chorych; uchwalenie w drugiem czytaniu statutu o podatku inwestycyjnym na 1930-31 r.; uchwalenie w drugiem czytaniu statutu o podatku komunalnym od kopalń węgla; uchwalenie w drugiem czytaniu statutu podatku od oświetlenia elektrycznego w lokalach z wyszynkiem alkoholu, zabaw, rozrywek i widowisk; uchwalenie pobierania opłat w domu noclegowym; sprawa zwolnienia Żyd. T-wa dobroczynności od podatku alkoholowego i wybór komisji rewizyjnej.

PROCES P.P.S.-LEWICY.

Przesłuchanie świadków w piątym dniu rozprawy.

Wczoraj w piątym dniu procesu przeciw PPS-lewicy, toczącym się przed Sądem okręgowym w Sosnowcu, przed rozpoczęciem przewodu sądowego adwokat Breiter postawił w związku z zeznaniami św. Bacha wniosek o przesłuchanie dodatkowo świadka Borkowskiego, właściciela sali w Warszawie, w której odbywał się zjazd krajowy PPS-lewicy; również adw. Duracz postawił wniosek o przesłuchanie dodatkowo świadka Jadwigę Trzaskowską z Sosnowca. Sąd postanowił świadków tych zawezwać. Następnie Sąd postanowił zwrócić się do komisarjatu Rządu w Warszawie z zapytaniem, czy na zjeździe krajowym PPS-lewicy był obecny przedstawiciel policji.

TOWARZYSTWO ĆWIKA.

Po załatwieniu tych formalności nastąpiło dalsze przesłuchanie świadków. Pierwszy zeznawał św. **KAROL MACIOŁ**, wywiadowca PP. z Krakowa. Świadek ten stwierdził, że do lokalu PPS-lewicy przychodzili często działacze KPP. i ZMK., karani przez sądy za antypaństwową działalność kilkuletniem więzieniem.

Świadek oświadcza następnie, że Ćwik znany mu był jako komunista. Obserwując Burgina świadek widział go często w towarzystwie znanych wywrotowców.

Drugi zkolei świadek. **PAWEŁ MANIK**, wywiadowca policji z Krakowa, aresztował swego czasu Ćwika z niejaką Knappową, która pracowała również z PPS-lewicą, a ostatnio skazana została na 6 lat ciężkiego więzienia za zdradę stanu.

NIEPEWNY CZŁONEK.

Następnie świadek Froelich stwierdza, że oskarżeni Spałek, Kusto, Ćwik i Gadomski stykali się z komunistami.

Czwarty zeznawał świadek **ERNEST BIAŁOŃCZYK** z Krakowa, były członek PPS-lewicy, **wydawca i redaktor odpowiedzialny „Robociarza"**. Świadek zeznaje, że od r. 1923 należał do klasowych związków zawodowych, gdzie zajmował opozycyjne stanowisko do kierowników związku i w konsekwencji tego wstąpił w r. 1927 do PPS-lewicy. Bezpośrednio przed wstąpieniem do PPS-lewicy był w czerwonej frakcji. Początkowo był zwykłym członkiem, stopniowo zaś został wybrany skarbnikiem, sekretarzem dzielnicowym, potem sekretarzem okręgowym. Białończyk **uważany był w partji za niepewnego i był czas, że nazywano go szpiclem i prowokatorem**. Przed wyborami do Sejmu zwrócił się do komitetu wykonawczego o poddanie go sądowi partyjnemu. Sąd ten uwolnił go od zarzutów, a przypisywane mu uchybienia zwalono na jego brata, zmarłego przed pięciu laty.

W dalszym ciągu swych zeznań świadek twierdzi, że **w PPS-lewicy niepewnym by każdy, kto do niej wstępował i nie poddawał się wpływom różnych wichrzycieli, którzy wchodzili również do PPS-lewicy**, a byli, jak się świadek przekonał, członkami KPP. Białończyk zeznaje dalej, że również i Pobożniak, który zasiada obecnie na ławie oskarżonych, uważany był w swoim czasie za niepewnego i miał zatarg z Bemem, Jankowskim, Gadomskim i Burginem.

Zwracając się następnie w stronę oskarżonych świadek mówi:

— Tych żółtodziobów dobrze znam!

Powiedzeniem tem uczuł się dotknięty Burgin i zwracając się do przewodniczącego prosił, aby przewodniczący zwrócił uwagę świadkowi. Przewodniczący wyjaśnił Burginowi, że powiedzenie to nie jest obraźliwe

REDAKTORZY „ROBOCIARZA".

W dalszym ciągu świadek opowiada o swej pracy redakcyjnej. „Robociarza" oprócz niego redagowali: **Czuma, Różycki i Gadomski**. Materjał nadsyłany był poprzez z różnych miejscowości drogą korespondencji. Jeden egzemplarz po odbiciu numeru wysyłano zazwyczaj do związku chemicznego do Warszawy. Niektóre z tych artykułów ze względu na ich treść przerabiał Czuma. Świadek przypomina sobie fakt, że pewnego razu, gdy Czuma przerobił treść nadesłanego artykułu i „Robociarz" nie uległ wtedy konfiskacie, z Warszawy nadesłano list z wyrzutami, że w piśmie, wydawanem za pieniądze robotnicze nie można pisać artykułów, które nie ulegałyby konfiskacie. Pod koniec swych zeznań Białończyk zaznacza, że Bem i Jankowski namawiali Pobożniaka do wstąpienia do KPP. ale on odmówił.

Powitanie zjazdu PPS-lewicy przez Sypułę.

Następnie zeznaje św. **ANTONI ZALEWSKI**, funkcjonarjusz policji z Warszawy. Świadek pełnił służbę obserwacyjną podczas zjazdu krajowego PPS-lewicy koło gmachu, w którym odbywały się obrady i miał możność dostać się na salę i przysłuchiwać się obradom. Zalewski oświadcza, że do komitetu wykonawczego PPS-lewicy wybrani byli: Kusto, Ćwik, Piekniewski, Weissman, Sawicki, Godlewski i inni. W prezydjum zasiadali między innemi: Pobożniak i Głowacki. **Zjazd powitał imieniem frakcji komunistycznej poseł Sypuła**. W zeznaniach swych świadek opowiada o przemówieniach i uchwałach, powziętych na zjeździe, znanych już z zeznań św. Bacha.

Ciekawe bardzo były zeznania świadka, dotyczące dra Grabowskiego, świadka obrony, który zeznawał w ub. piątek. Mianowicie świadek ów jest czynnym członkiem PPS-lewicy i on to finansował salę, w której odbywał się zjazd. Poza tem dr. Grabowski znany jest świadkowi z antypaństwowych przemówień podczas demonstracyj ulicznych PPS-lewicy w Warszawie. W związku z tem był on nawet zatrzymany przez policję. Następnie świadek odpowiada na szereg pytań obrony.

W towarzystwie Djamentówny.

Rewelacyjne zeznania o działalności PPS-lewicy i oskarżonych na terenie Zagłębia Dąbrowskiego złożył świadek **BUCZEK** z Sosnowca. Buczek wstąpił do PPS-lewicy w styczniu 1928 r. W lutym na konferencji w Dąbrowie poznał się z **Diamentówną, która obecnie przebywa w więzieniu, skazana za działalność komunistyczną. Djamentówna wciągnęła Buczka do roboty i poleciła mu organizowanie sekcyj młodzieży PPS-lewicy w Grodźcu**. W krótkim czasie Buczek awansował i został członkiem komitetu okręg. Zagłębia Dąbrowskiego. **Djamentówna poleciła mu wciągać jaknajszersze rzesze młodzieży do sekcyj PPS-lewicy, uczyć ją śpiewać pieśni rewolucyjne**, a w czasie demonstracyj pierwszomajowych sprowadzać młodzież uzbrojoną w pałki i laski, jako awangardę przeciw rządom faszystowskim. Demonstracje te odbywać się miały **pod sztandarami KPP. i ZMK.** W kwietniu 1928 r. Buczek został wybrany przewodniczącym komitetu okręgowego sekcyj młodzieży PPS-lewicy, Djamentówna zaś sekretarką. W międzyczasie Djamentówna uświadamiała Buczka w robocie komunistycznej, dawała mu rady i pytała, **czy jest zdecydowanym komunistą**. Pod koniec kwietnia Djamentówna skontaktowała Buczka z **nieznanym mu żydem, który wciągnął go do ZMK.**, tłomacząc mu, że **PPS-lewica jest tą samą organizacją co ZMK.** Po wstąpieniu do ZMK. Buczek został przydzielony do dzielnicy Będzin. Wtedy to Djamentówna uświadomiła go, że **„jedność robotniczo - chłopska" działa skrycie, a PPS-lewica legalnie, różnicy zasadniczej jednakże między temi organizacjami niema.**

Po wejściu do ZMK. Buczek stykał się z komunistą Antonim Lipskim, z zastrzelonym w swoim czasie Plakiem, oskarżonymi Plakówną, Misiaszkiem, Piłatem, Zychem i innymi.

Następnie świadek mówi o dalszem uświadamianiu go o robocie partyjnej, że PPS-lewica zgłosiła tylko statut dla zalegalizowania partji, a nie zgłosiła celu jaki ma ta partja. Komuniści liczą się bowiem, że PPS-lewica może być kiedyś zlikwidowana po skompromitowaniu jej, podobnie jak N. P. Ch. lub Hromada. Wówczas byłaby utworzona nowa placówka legalna, która miałaby te same zadania co PPS-lewica, to jest przygotowywanie materjału do kadr KPP.

Zjazd mieszany w Krakowie.

W dalszym ciągu Buczek przedstawia działalność Pawlusa, członka komitetu okręg. KPP., który utrzymywał kontakt z ZMK., PPS-lewicą, oskarżonej Jaworskiej, występującej pod pseudonimem „ciotka", Kazimierza Legomskiego, Leweckiej i wielu innych. Będąc już w ZMK. Buczek pracował jednocześnie w PPS-lewicy i w charakterze jej członka brał udział w zjeździe młodzieży PPS-lewicy w Krakowie. Przebieg zjazdu znany już jest z zeznań poprzednich świadków. Wspomina również o oskarżonym Hofmanie, który brał udział w zjeździe w charakterze delegata ZMK. z Warszawy. Hofman wydawał innym delegatom pieniądze na śniadania i obiady. Po zjeździe Buczek usunął się od pracy w partji, motywując swój krok poszukiwaniem pracy zarobkowej. Wówczas **zaproponowano mu stanowisko płatnego funkcjonarjusza z pensją 250 zł. miesięcznie**, którego jednakże nie przyjął. W dalszych zeznaniach Buczek mówi o działalności oskarżonych, rekrutujących się z Zagłębia. Następnie świadek odpowiada na pytania prokuratora i obrony.

Ciekawem było następnie oświadczenie Buczka, że gdy **doszedł do przekonania, że komuniści są łotrami i łobuzami, oraz przekonał się o ich antypaństwowej działalności, zeznał o wszystkiem policji i udzielił jej informacji.**

Z kolei zeznawali świadkowie **Karol Pfeifer z Mościc i Kurpios Karol z Łodzi**. Obaj świadkowie zeznają, że po przekonaniu się o antypaństwowej działalności PPS-lewicy wystąpili z niej.

Destrukcyjna robota na Kresach.

Ciekawe zeznania złożył urzędnik wydziału bezpieczeństwa z Brześcia św. **ADAM KAROL TYCZYŃSKI**. Scharakteryzował on mianowicie destrukcyjną działalność komunistycznej partji zachodniej Ukrainy i K. P. Z. B., dążących do oderwania ziem zamieszkałych przez Rusinów od Polski i przyłączenia ich do Sowietów. Z partjami temi łączyła się PPS-lewica, wystawiając wspólne listy wyborcze do Sejmu i samorządów. Z działaczami tych partyj, karanymi przez sądy więzieniem za zdradę stanu, stykali się działacze PPS-lewicy, a między innymi oskarżony Gadomski, który tam przyjeżdżał i prowadził robotę agitacyjną podczas wyborów za wspólną listą.

Ostatni zeznawał **JAN KRÓLIKOWSKI**, kierownik brygady śledczej w Wilnie. Partja PPS-lewicy na tamtejszym terenie zaczęła działać w 1926 r. Od pierwszych chwil swego powstania partja ta weszła w kontakt z KPP. i KPZB. W czasie wyborów do Sejmu, po unieważnieniu listy nr. 13, komuniści i PPS-lewica głosowali na nieunieważnioną listę nr. 37. Na tamtejszym terenie znani byli Gadomski i Hofman, którzy organizowali wybory wspólnie z komunistami. Obaj oskarżeni stykali się z działaczami, którzy bądź to przebywają obecnie w więzieniach, skazani za szpiegostwo i inne przestępstwa antypaństwowe, bądź zbiegli przed aresztowaniem do Rosji.

Sprawozdanie z przebiegu niedzielnych zeznań świadków podamy we wtorkowym numerze.

Pierwsza sprawa

NADZWYCZAJNEJ KOMISJI REWIZYJNEJ.

Jak niedawno nadmienialiśmy, Rada miejska w Dąbrowie uchwaliła wnioski nadzwyczajnej komisji rewizyjnej, dotyczące wytoczenia członkom byłego zarządu miasta 9 spraw o zwrot poważnych sum, nieprawnie podjętych z kasy miejskiej oraz o wytoczenie postępowania karnego za różne nadużycia.

Jedna z tych spraw, dotycząca b. ławnika decernenta J. Cupiała już była rozpatrywana przez Sąd okręgowy w Sosnowcu. P. Cupiał, z racji zwolnienia go przez obecny zarząd miasta z zajmowanego stanowiska naczelnika wydziału gospodarczego, wystąpił z akcją cywilną, w odpowiedzi na to Magistrat zgłosił kontrakcję przeciwko p. Cupiałowi o zwrot nadebranej przez niego sumy.

Sprawa była w tych dniach rozpatrywana przez Sąd okręgowy. Ponieważ wyrok zostanie ogłoszony dn. 18 bm. po zapadnięciu wyroku podamy szczegółowe sprawozdanie.

X SPRAWA PODATKU WĘGLOWEGO. Na skutek wystąpienia przemysłu węglowego przeciwko pobieraniu przez samorządy podatku węglowego od węgla eksportowego i wstrzymania wypłaty przypadających z tego tytułu kwot, samorządy znalazły się w niesłychanie trudnej sytuacji, zwłaszcza, że stało się to w okresie układania preliminarzy budżetowych. Jak wiadomo wpływy z tego podatku przeznaczone są wyłącznie na inwestycje, a przedewszystkiem na budowę i konserwację dróg.

Sejmik będziński nie chcąc się angażować i narażać na ewentualne przykre konsekwencje, na skutek wstrzymania podatku od węgla eksportowego, postanowił wstrzymać wszelkie roboty drogowe oraz dostawę materjałów do budowy i konserwacji dróg.

Jakie stanowisko zajmą samorządy miejskie, narazie niewiadomo.

Sprawa wodociągu
W BĘDZINIE.

Jak wczoraj nadmienialiśmy, w Będzinie bawił delegat Ministerstwa robót publicznych prof. Pomianowski, który przybył celem otrzymania na miejscu różnych wyjaśnień, dotyczących budowy i urządzeń miejskiego wodociągu. Jak się okazało, przyjazd prof. Pomianowskiego był zgoła zbędny i spowodowany jakimś nieporozumieniem.

Tymczasem wodociąg rozwija się nadspodziewanie dobrze. Dotychczas do sieci wodociągowej przyłączono już około 100 domów, a prócz tego drugie tyle jest już zamówień i roboty połączeniowe prowadzone są bez przerwy.

W związku z uruchomieniem wodociągu zostały zamknięte studnie miejskie, natomiast w różnych punktach miasta ustawiono pompki wodociągowe do ogólnego użytku.

Jak wiadomo, wodociąg został uruchomiony w grudniu r. ub. i mimo krótkiego okresu czasu już stwierdzono dodatni wpływ używania dobrej wody, gdyż ilość zachorowań na tyfus, będący stałym gościem w Będzinie spadła do minimum.

Jeżeli dodamy do tego niską cenę wody, otrzymamy atut, którego nie obalą żadne łobuzerskie wystąpienia swoistego tworu Zagłębia, tzw. gołębiarzy samorządowych.

× **WIELKA ZABAWA NA LODZIE.** Na boisku miejskiem przy ul. Konopnickiej w Dąbrowie odbędzie się w dniu dzisiejszym wielka zabawa na lodzie, połączona z różnymi popisami łyżwiarskimi. Podczas zabawy przygrywać będzie orkiestra. Bufet i szatnia na miejscu. Początek o godz. 2 popol. Wstęp dla młodzieży 50 gr. dla dorosłych 1 zł.

Dodać należy, iż podczas zabawy rozegrany zostanie poraz pierwszy w Zagłębiu mecz hokeyowy na lodzie pomiędzy drużynami: gimnazjum męskiego, klubu Zagłębie i drużyną szkoły górniczo - hutniczej. Mecz ten będzie nielada atrakcją i zgromadzi niewątpliwie tłumy ciekawych.

× **KARNAWAŁ W NIWCE.** W dniu 22 bm. czyli w najbliższą sobotę pięknie przybrane sale niweckiej „Lutni" starym zwyczajem gościnne otworzą podwoje na przyjęcie licznych gości, pragnących mile spędzić wieczór karnawałowy przy dźwiękach artystycznej muzyki. Tego wieczora Niwka urządza swój doroczny bal kostjumowo-maskowy, z którego dochód przeznacza się na cele LOPP. i Harcerstwa. Komitet organizacyjny przygotował wiele miłych niespodzianek dla gości i nie wątpi, że mimo przeróżnych kryzysów, trapiących dzisiejszą ludzkość, dobrane towarzystwo zbierze się licznie jak dawniej, aby na godnej rozrywce spędzić kilka godzin na sali balowej i przysporzyć funduszów wymienionym organizacjom.

× **ESPERANCKIE SPOTKANIE.** W niedzielę dn. 16 bm. o godz. 17 nastąpi rejestracja esperantystów Sosnowca w celu rozpoczęcia planowej pracy, szczególnie konfersacyjnej na rok 1930. Wszyscy proszeni są o przybycie do Domu ludowego Jasna 26. Z okazji spotkania nastąpi podpisanie listów wędrownych do innych krajów, ilustrujących życie Polski. Listy te powrócą z pieczęciami grup zagranicznych i z takimiż listami o życiu i pracy krajów obcych.

× **ROZPORZĄDZENIE O KINACH.** Minist. robót publicznych opracowało przepisy o kinach. Przepisy opierają się na ustawie o prawie budowlanem i przewidują szereg wymagań, jakie będą stawiane przez urzędy przy zatwierdzaniu planów budujących się kin. Co się tyczy kin istniejących, przepisy przechodnie określą, w jakim terminie kina te mają być doprowadzone do porządku. Przepisy o kinach przewidują, że w każdem kinie poza normalnem źródłem światła, musi istnieć zapasowe. Poza tem przewiduje się dokładne obliczenie liczby wyjść zapasowych w zależności od liczby miejsc. Przepisy te wejdą w życie z dniem ogłoszenia w „Dzienniku Ustaw".

Powolna decyzja władz
w sprawie więzienia w Będzinie.

Jak wiadomo, zarówno stary budynek więzienny w Będzinie, jak i miejsce, w którem gmach ten się znajduje nie odpowiadają swemu przeznaczeniu, co niejednokrotnie oficjalnie potwierdziły odpowiednie władze.

Biorąc pod uwagę te okoliczności, Magistrat Będzina wystąpił z projektem, zmierzającym do zasadniczej zmiany dotychczasowego stanu rzeczy. Mianowicie Magistrat drogą zamiany otrzymał pewien teren wraz z budynkiem, zwanym „Syberką", poczem zwrócił się do odpowiednich władz z propozycją odstąpienia miastu obecnego gmachu więziennego, do którego po dokonaniu koniecznych zmian i przeróbek zamierzano przenieść Magistrat, więzienie zaś władze wybudowałyby na odstąpionym przez miasto terenie na Syberce.

Zdawałoby się, iż z tak korzystnej propozycji władze powinny skwapliwie skorzystać i przeprowadzić tranzakcję zamiany. Tymczasem stało się inaczej. Zasadniczo władze wyraziły swą zgodę, lecz postawiono takie warunki i żądania, że Magistrat przeszedł nad całą sprawą do porządku dziennego.

Widocznie po dłuższym namyśle władze przyszły do przekonania, że jednakże oferta Magistratu jest korzystna, bowiem wznowiono w tej sprawie korespondencję, a pozatem bawił w Zagłębiu naczelnik departamentu więziennictwa, który na miejscu badał całą sprawę.

Jest rzeczą możliwą, że za parę lat sprawa ostatecznie.... dojrzeje i władze powezmą konkretną decyzję, niewiadomo tylko, czy Magistrat do tego czasu nie zużyje Syberki na inne cele.

Akcja zasiłkowa
w Zagłębiu Dąbrowskiem.

W dn. 14 bm. odbyło się posiedzenie Zarządu F. B., na którem zatwierdzono sprawozdanie z działalności za m-c styczeń br., oraz uchwalono preliminarz budżetowy na miesiąc marzec 1930 r., po stronie wpływów złotych 214.000, po stronie wydatków zł. 981.470, z czego na akcję zasiłkową zł. 967.300, wydatki Zarządu zł. 580, komisję odwoławczą zł. 1.220, obwodowe biuro zł. 12.370.

Pozatem zarząd postanowił wystąpić z wnioskiem do zarządu głównego F. B. w Warszawie o wyjednanie u Pana Ministra Pracy i Opieki Społecznej przedłużenia okresu zasiłkowego z 13 na 17 tygodni, dla bezrobotnych, zamieszkałych na terenie miast: Sosnowca, Będzina, Dąbrowy Górniczej i Zawiercia, oraz powiatów: Będzińskiego, Zawierciańskiego i Olkuskiego, którzy do dnia 30 kwietnia 1930 r. wyczerpią 13-to tygodniowy okres zasiłkowy.

Również Zarząd wystąpił z wnioskiem do Zarządu głównego o przyznanie robotnikom Towarzystwa zakładów przędzalni bawełny, tkalni i bielarni „Zawiercie" Sp. Akc., których praca została ograniczoną do 3-ch dni w tygodniu, prawa do świadczeń na zasadzie art. 5 Ustawy z dnia 18 lipca 1924 roku.

Na froncie przemytniczym
Konfident - złodziejem.

Posterunek P. P. w Wojkowicach Komornych zawiadomiony został przez 39-letniego **Jana Sikorę**, mieszkańca tejże wsi, o często spotykanych przez niego osobnikach, przemycających towary z zagranicy między Dobieszowicami o Rogoźnikiem.

Na podstawie tej wiadomości wydelegowany został posterunkowy Władysław Zioło wspólnie z Sikorą na czaty. Bandę przemytników istotnie spotkali. Ta na widok granatowego munduru towar porzuciła, salwując się ucieczką. Sikora, korzystając z nieuwagi posterunkowego, zajętego pościgiem, ukrył porzucony przemyt w przydrożnym rowie, a następnego dnia przeniósł towar do domu.

Prowadzone dochodzenie ustaliło, że przemytnicy — jak sami to zeznali — porzucili znacznie więcej towaru, aniżeli znaleziono.

Przeprowadzono natychmiast rewizję w mieszkaniu Sikory, w wyniku której znaleziono trzy worki cennych towarów, jak 6 kg. pończoch jedwabnych, 7 kg. jedwabiu i skarpet oraz kilka kg. różnych tkanin, wartości 2000 zł. Znaleziony przemyt skonfiskowano, a Sikorę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za kradzież.

Sąd okręgowy skazał go **na sześć miesięcy więzienia**, redukując mu tę karę do połowy na mocy amnestji.

× **SPRAWA URUCHOMIENIA HURTOWNI KUPIECKIEJ W CZELADZI.** Onegdaj odbyło się zebranie ogólne członków związku drobnych kupców chrześcian w Czeladzi, poświęcone specjalnie sprawie uruchomienia hurtowni. Na zebraniu tem większość członków zrażona trudnościami stawianemi przez odpowiednie władze przy rejestracji projektowanej hurtowni, która mimo że trwa już od pół roku dotychczas nie została pomyślnie załatwioną, zrezygnowała z projektu i wycofała swe udziały. Wobec tego zarząd postanowił zwrócić wszystkie udziały członkom, co oznacza przekreślenie postanowienia o założeniu hurtowni. Na zebraniu jeden z członków związku oświadczył, iż wobec takiego obrotu sprawy, on na własną rękę otworzy w najbliższych dniach hurtowy skład towarów, co wymaga jedynie wykupienia odpowiedniego świadectwa przemysłowego. Oświadczenie to spotkało się z ogólnem uznaniem. Trzeba dodać, iż ostatnio związek kupców, rejestrację projektowanej hurtowni powierzył prawnikowi i mimo związanych z tem kosztów rejestracji nie mógł przeprowadzić, ponieważ władze co kilka tygodni zwracały statut, celem różnych poprawek i uzupełnień. Wkońcu przewlekająca się od szeregu miesięcy sprawa tak zniechęciła kupców, że zrezygnowali z założenia własnej hurtowni.

Program radjowy
na niedzielę 16 lutego 1930 r.

KATOWICE.

10.15 — Transmisja z Torunia. Uroczystości z racji obchodu odzyskania Pomorza: a) nabożeństwo z katedry, b) symboliczne przyjęcie wojska, c) przyjmowanie przez pana Prezydenta hołdu sztafet z Pomorza, d) defilada wojska i oddziałów P. W. i pocztów sztandarowych stowarzyszeń.
12.30 — Transmisja z teatru polskiego w Katowicach. Akademja ku uczczeniu dziesięciolecia odzyskania polskiego morza.
13.00 — Transmisja z Warszawy. Dyr. S. Mędrzecki: „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba".
15.20 — Inż. Adama Lachowicz: „Nawożenie zbóż jarych".
15.40 — Ks. dr. Bolesław Rosiński: Z cyklu wykładów religijnych — „Życie pozagrobowe postulatem godności ludzkiej — cz. I.
16.00 — Koncert popularny z udziałem zespołu instrumentalnego Polskiego Radja w Katowicach. Program: 1) Brzeziński: Polonez staroświecki, 2) Clarke: „Niebieskie oczy" — walc, 3) Siede: „Suraya" — intermezzo, 4) Ketelbey: W klasztornym ogrodzie, 5) Sikorski: Wiązanka pieśni legjonowych, 7) Mac Dowell: Kołysanka, 8) Poldini: Bajka, 9) Ketelbey: Dzwony, 10) Rosen: Lalki, 11) Rosen: „Nele" — walc, 12) Wars: „To nie dla mnie" — foxtrot, 13) Namysłowski: „Świr świr" — mazur.
17.15 — „Na szachownicy" — audycja dla szachistów (A. Moszkowski).
17.40 — Koncert reprezentacyjnej orkiestry policji państwowej w Warszawie.
18.10 — Uroczysta akademja z sali Rady miejskiej w Warszawie.
19.00 — Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny, komunikat teatru polskiego oraz przegląd widowisk.
19.20 — Intermezzo muzyczne.
19.30 — „Bery i bajki śląskie" — Kurlik z Kocyndra — (Prof. St. Ligoń).
19.58 — Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie.
20.00 — Kwadrans literacki z Warszawy.
20.15 — Koncert popularny z Warszawy.
21.45 — Transmisja z Warszawy. Słuchowisko „Symfonja Miasta" W. Radulskiego.
22.15 — Komunikat meteorologiczny z Warszawy, komunikaty sportowe oraz zapowiedź programu na dzień następny w języku francuskim.
22.35 — Komunikaty prasowe P.A.T. z Warszawy.
23.00 — Muzyka taneczna z Warszawy.

na poniedziałek 17 lutego 1930 r.

11.58 — Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie oraz hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie.
12.05 — Koncert z płyt gramofonych.
13.00 — Przerwa.
16.00 — Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. oraz komunikat Teatru Polskiego
16.15 — Program dla dzieci z Warszawy.
16.45 — Koncert z płyt gramofonowych.
17.15 — Karol Miłobędzki: Pogadanka z działu: „Radjoamator śląski".
17.45 — Muzyka lekka z Warszawy.
18.45 — Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny, komunikat Teatru Polskiego oraz przegląd widowisk.
19.05 — Dr. M. Budek: „Z dziejów walk na morzu" — cz. II.
19.30 — Wizytator dr. E. Farnik: „Wiadomości z gramatyki języka polskiego".
19.58 — Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego w Warszawie.
20.00 — Insp. B. Pachelski: Komunikaty strażactwa śląskiego.
20.05 — Audycja popularna z udziałem M. Gawła (harmonijki ustne) i L. Schweidera (cymbały).
20.30 — Koncert międzynarodowy z Pragi
22.00 — Feljeton z Warszawy.
22.15 — Komunikat meteorologiczny z Warszawy oraz zapowiedź programu na dzień następny w języku francuskim.
22.35 — Komunikaty prasowe P.A.T. z Warszawy.
23.00 — Muzyka taneczna z Warszawy

FELJETON.

Gdy mam tylko wolną chwilę, szukam miejsca, gdzie można posiedzieć spokojnie, spotkać się ze znajomymi, posłuchać wybornej muzyki i rozkoszować się specjałami sztuki cukierniczej.

A przy dymku papierosa, gdy myśl krąży gdzieś daleko, lubię czerpać zadowolenie, które daje szklanka wyborowej, bezkonkurencyjnej czarnej kawy.

I wtedy nie obchodzi mnie nic a nic polityka. Sejm mam w największem poważaniu, ale nie chcę mieć z nim nic wspólnego, bo tam ani chwili spoczynku niema.

Redukcje, stagnacja w przemyśle i handlu nie obchodzą mnie nic a nic, bo jestem jak w raju i czuję się lepiej, niż Amanullah na wygnaniu.

Dlaczego tak mi dobrze?

Bo odkryłem tajemnicę spokoju i zadowolenia. Bo wchodzę tam, gdzie wszystko sprzyja i dogadza moim wymaganiom. — Wchodzę do Kawiarni „Udziałowej", o której nawet pieśń już głosi:

Kawiarnia Udziałowa
To jest mody krzyk,
Moc przysmaków w sobie chowa,
Elegancję, szyk.
Każdy dziaduś i babunia,
Dobrze o tem wie,
Na kawunię i ciasteczka
Z wnuczkiem swoim mknie.
W towarzystwie milusińskich
O czem każdy już wie z nas,
Przy muzyce i zabawie
Mile spędza czas.

Zadowolony.

(Dopisek zecera: Kawiarnia „Udziałowa" ul. 3 Maja, obok kina „Zagłębie"). 911

Badanie fałszywych banknotów
100-DOLAROWYCH.

Niezależnie od przesyłania przez banki polskie do Federal Reserve Bank w Ameryce zakwestjonowanych 100-dolarowych banknotów z podobizną prezydenta Franklina, zorganizowana została w Warszawie akcja, mająca na celu dokładne badanie kwestjonowanych banknotów. Państwowe zakłady graficzne, utrzymujące ścisły kontakt z Federal Reserve Bank w Ameryce, przystąpiły obecnie do badania banknotów dolarowych, uchodzących za fałszywe. Do Zakładów Graficznych nadesłano już znaczną ilość tych banknotów do zbadania. Pochodzą one głównie z urzędów państwowych. Przyjmowane są również do zbadania banknoty od osób prywatnych.

Należy zaznaczyć, że Bank Polski skupuje nadal wszystkie banknoty dolarowe z wyjątkiem 100-dolarowych z podobizną Franklina. Banknoty franklinowskie Bank Polski przyjmuje tylko od swych klijentów, którzy dają gwarancję pokrycia ich wartości, gdyby okazały się one fałszywe. Od innych klijentów banknoty te przyjmowane są jedynie na inkaso za odpowiednią opłatą, przyczem przesyłane są one do amerykańskiej instytucji emisyjnej dla zbadania autentyczności.

Banki prywatne przyjmują zakwestjonowane 100-dolarówki jedynie do inkasa za odpowiednią opłatą oraz za pobraniem kosztów asekuracji przesyłki, a w wypadkach nagłych, — za opłatą ceny telegraficznego zapytania.

× NOWE KSIĄŻECZKI PASZPORTOWE? W związku z wiadomością o obniżeniu cen paszportu zagranicznego do kwoty 100 zł., podaliśmy, że również zmieniona będzie forma i wygląd książeczki paszportowej. Kartki nowych książeczek paszportowych będą miały inny artystyczny deseń i znak wodny, a okładka ich będzie wykonana z angielskiego płótna, które zapewni im trwałość.

Mimo, iż zewnętrzna szata książeczek paszportowych ulegnie poprawie, cena książeczki utrzymana będzie nadal w wysokości 1 zł.

× KONCERT BAŁAŁAJKOWY. W nadchodzący czwartek, w sali kina „Czary" w Czeladzi, odbędzie się koncert bałałajkowy, przy udziale kilkudziesięciu osób.

× SPRAWA PRZEDSZKOLA W TUCZNEJ BABIE. Niedawno zamieściliśmy list mieszkańców Tucznej Baby w sprawie braku w tej miejscowości tak potrzebnego przedszkola. Jak się obecnie dowiadujemy, przedszkole w Tucznej Babie miało być uruchomione przed kilku miesiącami, gdyż wszystko zostało przygotowane i urządzone, tymczasem stanął na przeszkodzie brak wychowawczyni, których z uwagi na licznie powstające przedszkola wogóle brak, a tembardziej trudno znaleźć wychowawczynię w połowie roku. Niedawno Sejmik zaangażował wychowawczynię do przedszkola w Tucznej Babie, lecz widocznie otrzymała ona gdzieindziej lepszą posadę, gdyż do Zagłębia nie przyjechała. Obecnie zaangażowano inną wychowawczynię i niezwłocznie po jej przybyciu przedszkole w Tucznej Babie zostanie uruchomione.

× Z TARGOWICY ZWIERZĘCEJ. W ubiegłym tygodniu t. j. od dn. 10 do dn. 15 bm. włącznie, na targowicę w Sosnowcu spędzono 1594 szt. trzody chlewnej. Płacono za 1 kg. żywej wagi od zł. 2.10 do zł. 2.70. Tendencja mocniejsza.

× SPRAWY GOSPODARSTWA DOMOWEGO. W ub. wtorek urządziła ruchliwa „Śląska Sekcja gospodarstwa domowego" miłe zebranie towarzyskie w sali Domu związkowego w Katowicach. Na „herbatkę" przybyły prawie wszystkie członkinie Sekcji z Katowic, Siemianowic, a także z Grodźca i Sosnowca. Niezwykle miły nastrój zebrania, w którem uczestniczyło również kilku panów, wymownie świadczył o tem, że dążenie do wspólnego celu łączy ludzi serdeczną nicią przyjaźni i sympatji, jak to słusznie na wstępie zebrania zaznaczyła p. Kamila Nitschowa. Prace Sekcji, oparte na zasadach naukowej organizacji, interesują coraz szersze grono osób ze wszystkich sfer społeczeństwa. Na posiedzeniach, odbywających się raz na miesiąc w sali Izby handlowej w Katowicach, omawiane są różne działy gospodarstwa domowego. Na jednem z zebrań inż. Machalski wygłosił odczyt o hygjenie odżywiania, na innym — p. Odyńcowa wypowiedziała referat p. t. „Wzorowa pani domu"; ostatnio poruszono sprawy chlodnictwa, zaś tematem najbliższego posiedzenia będą: rachunkowość i kartoteka domowa. (H. M.)

Uroczystość T-wa Rzemieślniczego
w Zawierciu.

W dniu dzisiejszym tutejsze Towarzystwo rzemieślnicze obchodzi swoje święto z okazji poświęcenia i otwarcia własnej siedziby.

Powstałe w r. 1917, a od 1920 r. istniejące pod obecną nazwą Towarzystwo skupia 5 tutejszych cechów. Jak głęboko tkwiło zrozumienie konieczności bliskiego współżycia i zbliżenia rękodzielnictwa, dowodem jest, iż w bardzo młodem mieście Zawierciu rzemieślnicy zdobyli się na własny gmach, jakiego w innych starych miastach stare cechy nie posiadają. Późną jesienią roku zeszłego zarząd Tow. rzem. postanowił dom swój wznieść i w tym celu powołał do pomocy specjalny komitet budowy. Dziś budynek ten po poświęceniu otwarty będzie do użytku.

Zasługa to niemała zarządu Tow. rzem. z p. prezesem J. Gruszczyńskim, wiceprezesem p. Wł. Kobińskim, skarbnikiem p. J. Juszczykiem i sekretarzem p. A. Skorkiem oraz komitetu budowlanego, w skład którego wchodzili pp.: J. Czernik, A. Ciechomski, J. Makowski, J. Pieniążek, L. Sułkowski, E. Stępniewski, G. Tolloch i W. Zieliński. Szczególne zaś zasługi położył p. Władysław Kobiński, który z całem oddaniem i poświęceniem zajmował się sprawą budowy.

Koszt nowowzniesionego gmachu wyniesie około 40.000 zł., koszt placu wyniósł 9 i pół tys. zł. Gmach posiada dużą, piękną, widną salę wraz z obszerną sceną, galerją, kuchnię, dwa pokoje i przedpokój. Fundusze na budowę częściowo drogą pożyczek złożyło 50 członków T-wa. Liczba wszystkich rzemieślników w Zawierciu wynosi około 300. Wzniesienie własnego budynku powinno pobudzić rzemieślników, pozostających poza Towarzystwem, do wstępowania w jego szeregi.

Jak w historji dawnych miast Polski cechy odegrały niejednokrotnie doniosłą rolę, zapisując się pięknie na jej kartach, tak i dziś rola zorganizowanego rzemiosła może i powinna w życiu miast naszych stanowić poważny czynnik rozwojowy. Młode tutejsze Towarzystwo rzemieślnicze zdaje się doskonale rozumieć swoje zadania. Gdy więc dziś bratnie organizacje z miast sąsiednich, a nawet ze stolicy składać będą tutejszym rzemieślnikom najlepsze życzenia rozwoju i pomyślnej pracy, do życzeń tych dołączamy nasze staropolskie „Szczęść Boże!"

Polski Czerwony Krzyż
Działalność oddziału w Olkuszu.

W dniu 12 bm. w sali Resursy olkuskiej odbyło się doroczne zebranie P. C. K. w Olkuszu pod przewodnictwem p. generałowej Malewskiej.

Po odczytaniu sprawozdania zarządu za rok ubiegły i sprawozdania kasowego, udzielono zarządowi absolutorjum i złożono podziękowanie za owocną pracę w tak trudnych warunkach.

Praca zarządu P. C. K. szła nietylko w kierunku zdobywania członków, których liczba w roku sprawozdawczym powiększyła się o 106 tak, że obecnie ogólna ilość wynosi 225 członków, ale i w kierunku propagowania idei P. C. K., obrony i zdobywania funduszów na cele Towarzystwa.

W kierunku uświadomienia ogółu P. C. K. zakupił materjał (broszurki i inne) dla kursów ratowniczych i rozesłał go po wszystkich gminach powiatu. Wysłał na trzytygodniowy kurs do Kielc trzech podinstruktorów, którzy w następstwie przeprowadzą w powiecie szereg wykładów o ratownictwie ogólnem, przeciwgazowem, uświadomią o chemicznych środkach bojowych itp. 3-dniowe wykłady zaczną się odbywać już od dn. 24 bm. w szkole rolniczej w Trzyciążu.

P. C. K. brał udział w komitecie pomocy dla Wileńszczyzny, popierał materjalnie i moralnie kolonje letnie dla dzieci polskich z Niemiec etc.

Ogólny przychód za rok ubiegły wynosił zł. 4.290.53, rozchód zł. 3.387 89 gr., pozostałość zł. 902.64 złożona jest w gotówce w banku. Poważniejsze pozycje przychodu pochodzą ze składek członkowskich (812 zł. 50 gr.), „Tygodnia P. C. K." (zł. 975), subsydjum Magistratu m. Olkusza (zł. 150) i inne.

W rozchodzie między innemi wydatkowano: zł. 350 na kursy podinstr. i koszty podróży, zł. 200 na kolonje letnie, zł. 250 na ogrodzenie cmentarza, zł. 25 na gwiazdkę dla biednych dzieci, na Wileńszczyznę zł. 155.57 itd.

W najbliższej przyszłości P. C. K. sprowadzi karetkę sanitarną, która oddana będzie szpitalowi olkuskiemu przy opłacie ceny kosztu, przeprowadzi kursy dla pielęgniarek itp.

Do zarządu wybrano tesame osoby, tj. pp. Z. Okrajniowę (prezes), Kurzejową, Rzadkowskiego, Skarbowskiego, Petrykowskiego, Bobrzeckiego. Pozatem weszli do zarządu pp. gen. Malewska, J. Kondek, Podworski i Parasol.

Bezrobocie w Zagłębiu Dąbrowskim
wzrosło w ub. tygodniu o 712 osób.

Na terenie PUPP. w Sosnowcu ilość bezrobotnych w dniu 14 lutego rb. wynosiła 18.676 osób, w tem pracowników umysłowych 402. W porównaniu do ub. tygodnia bezrobocie wzrosło o 712 osób. Wzrost bezrobocia spowodowany został częściowemi redukcjami w przemyśle górniczym i zakończeniem robót przy budowie cementowni w Wojkowicach. W sumie zwolniono w zakładach przemysłowych w ub. tygodniu 1103 robotników, przyjęto do pracy 610.

Z zasiłków od 27 stycznia do 2 lutego korzystało 10.677 osób.

Jednocześnie zaznaczyć trzeba, że sytuacja na rynku pracy w Zagłębiu pogorszyła się o tyle, że wzrosła ogromnie liczba robotników częściowo zatrudnionych. I tak liczba robotników pracujących 3 dni w tygodniu wynosi 6086, 4 dni — 14500 osób, 5 dni — 8170 osób, razem częściowo zatrudnionych jest 28786. W dniu 9 lutego liczba częściowo zatrudnionych wynosiła ogółem 6980, zatem nastąpił ogromny wzrost częściowo zatrudnionych zgórą o 20.000 osób.

SPRZYMIERZEŃCY.

— Jakże pan w tym roku zadowolony ze swych pszczół?
— Bardzo.
— Miał pan dużo miodu?
— Nie. Ale pszczoły dzielnie się spisały, kiedy przyszedł komornik podatkowy.

TEATR PROWINCJONALNY.

Aktor: W takim mizernym kostjumie nie mogę przecież grać roli króla!
Dyrektor: Jakoś to się da zrobić... Niechże pan przed swym monologiem wtrąci zdanie, że poddani państwa zalegają z podatkami.

Wymiar podatku
OD IMPREZ SPORTOWYCH.

Zarządy gmin miejskich stosownie do przepisów art. 18 ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych, od biletów wstępu na zawody i popisy urządzane przez towarzystwa sportowe i gimnastyczne, pobierają podatek w wysokości 10 pr. ceny wstępu, jednak tylko w tym wypadku, o ile użyteczność publiczna tych zawodów uznana zostanie przez zarząd gminy.

Na skutek częstych skarg wnoszonych do Min. spr. wewn., że niektóre zarządy gmin miejskich nieodpowiednio kwalifikują wymienione zawody i popisy, stosując zbyt wysokie stawki podatkowe, Min. spr. wewn. w okólniku wyjaśnia i zaleca, aby decyzje w sprawie oceny dowodów i popisów, urządzanych przez towarzystwa sportowe i gimnastyczne, zarządy gmin opierały na uprzednio zasięgniętych opinjach miejskich i powiatowych komitetów wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

× ZDERZENIE WAGONÓW. W dniu 14 bm. na stacji Pogoń w Sosnowcu na bocznicy wpadł wagon z węglem na stojące wagony towarowe. Cztery wagony uległy rozbiciu. Wypadku z ludźmi nie było.

× BEZCZELNA KRADZIEŻ Z WYSTAWY SKLEPOWEJ. Wczorajszej nocy nieznani sprawcy dokonali niezwykle śmiałej kradzieży, na szkodę Feliksa Machniewskiego, Czeladź, Bytomska, w którego sklepie rozbito szybę, zabierając całą wystawę okienną. O kradzież tę podejrzana jest znana na miejscowym terenie banda nieletnich przestępców. Trzeba dodać, że w pobliżu sklepu Machniewskiego ustawiona jest elektryczna lampa uliczna, oświetlająca doskonale okno wystawowe, co jednak nie przestraszyło złodziei.

× NA RUINACH ZAMKU BĘDZIŃSKIEGO. W nocy z dnia 13 na 14 bm. komuniści powiesili czerwone sztandary na ruinach zamku będzińskiego z napisami: „precz z prowokatorami Czumą i Buczkiem" i t. p. Nieodpowiednią dekorację ruin policja usunęła.

× MIŁY NARZECZONY. 13 bm. aresztowano w Olkuszu niejakiego Wąsowicza Franciszka z Sosnowca, przy którym znaleziono bieliznę i nakrycia stołowe. Jak się okazało, rzeczy te należały do Bronisławy Wartak z Wojkowic Komornych, narzeczonej Wąsowicza. Miły narzeczony przywłaszczył sobie dobytek narzeczonej i wyjechał do Olkusza. Rzeczy zwrócono właścicielce, a Franciszka osadzono w areszcie.

Żydowskie „drutowanie" miast
O CHARAKTERZE RYTUALNYM.

Ministerstwo spraw wewn. wyjaśniło, że sprawy t. zw. eryfów („ejrufów"), czyli symbolicznego otaczania drutem pewnych miejscowości, jako wiążące się z normowaniem życia w miastach oraz wymagające uzgodnienia z interesami prawno - publicznemi, należą wyłącznie do kompetencji władz administracji ogólnej.

W tych sprawach zarządy gmin żydowskich wyznaniowych powinny się zwracać wyłącznie do miejscowej władzy nadzorczej, jeśli chodzi o urządzenie „eryfu" lub jego naprawy.

Przed udzieleniem zezwolenia, oprócz porozumienia się z magistratami, konieczne jest uzgodnieniem postępowania władz administracji ogólnej I instancji z zarządem poczt i telegrafów, który jest szczególnie zainteresowany, ze względu na budowę linji napowietrzno-telegraficznej i telefonicznej.

Zarządy gmin wyznaniowych żydowskich obowiązane są do ścisłego przestrzegania praw innych wyznań, jako też warunków estetyki, ruchu lokalnego, unikania kolizji z urządzeniami telegraficznego i telefonicznemi itd.

Ofiary

Na fundusz stypendjalny im. ks. kan. Fr. Raczyńskiego dla sierot kształcących się w rzemiośle złożono ofiary do Kasy Chrześc. Tow. Dobroczynności w Sosnowcu.

Przedsiębiorstwo Wiertnicze i robót górniczych „M. Łempicki" zł. 320, Tramwaje Elektryczne w Zagł. Dąbrowskiem Sp. Akc. zł. 30, A. Olędzki 25, Maurycy Rejner — 20, Inż. B. Makowski — 20, Adela Makowska — 10, Ks. dr. Ufniarski — 10, Terenia Swobodówna — 10, Rodzina Sachse — 10, T. Konieczna — 5, B. Easnerówna — 2.

Wpłacają pracownicy Elektrowni Okręgowej w Zagł. Dąbrowskiem Sp. Akc. w Sosnowcu, jako pozostałość z zebranych ofiar na kupno wieńca i ogłoszenia nekrologu dla śp. Kazimierza Kasińskiego na fundusz stypendjalny im. ks. kan. Fr. Raczyńskiego dla sierot, kształcących się w rzemiośle zł. 49.40 gr

---

× DRUŻBA — ZŁODZIEJEM. Młodej parze nowożeńców w Czeladzi w czasie ślubu drużowała panna M. M., oraz p. Witold Wąs z Myszkowa. Kiedy przy dźwiękach doborowej orkiestry smyczkowej p. Witold pląsał z uroczą swą druhenką, nieznacznie bez zwrócenia czyjejkolwiek uwagi odpiął jej zawieszony na szyi złoty naszyjnik. Gdy jednak panna zauważyła manewr, p. Wacio śmiejąc się oświadczył, że tylko dla żartu zdjął jej naszyjnik. Ostatecznie złote cacko spoczęło... w kieszeni drużby, który po weselu... zapomniał zwrócić druhnie zabrany naszyjnik. Kiedy jednak kilkakrotne upomnienia nie poskutkowały rozczarowana druhenka, oskarżyła swego przystojnego partnera o kradzież, a mówiąc delikatnie o przywłaszczenie. Sprawa wobec tego znajdzie swój epilog w sądzie.

Kronika Zawiercia.

× SPRAWOZDANIE Z TYGODNIA LOTNICZEGO. Zarząd LOPP. i P. w Zawierciu nadesłał nam sprawozdanie z tygodnia lotniczego urządzonego w Zawierciu. Dochód przedstawia się następująco: z kasy komitetu powiatowego zł. 100, z list ofiar 1463.02 zł., ze sprzedaży materjału propagandowego 669.95, z procentu od wstępu do kin 832.30, z kwesty ulicznej 382.38, z innych imprez 136.70. Razem dochód wyniósł 3574.25 zł. Rozchód (na materjały propag. 619.65 zł. i wydatki organizacyjne 399.64 zł.) wyniósł 1019.29 zł. czysty zysk przeto z VI-go tygodnia lotniczego wyniósł zł. 2554.96.

Komitet powiatowy L.O.P.P. w Zawierciu wyraża podziękowanie za naszym pośrednictwem młodzieży chrześcijańskiej z prezesem Jabłońskim na czele za zajęcie się zbiórką uliczną, oraz władzom państwowym, komunalnym, dyrektorom instytucyj i zakładów przemysłowych, za przyczynienie się do osiągnięcia tak świetnych wyników tygodnia lotniczego.

× ROZWÓJ L.O.P.P. W Zawierciu zorganizowane zostało 6 kół szkolnych L.O.P.P. w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem oraz w szkołach powszechnych nr 1, 2, 3, 4 i 5.

Pozatem dla usprawnienia działalności wyłoniona została z Zarządu LOPP. „komisja trzech", w skład której weszli pp.: wicestarosta Franciszek Langert, Wochtman, Kasprzycki i Muller. Zadaniem tej komisji będzie opracowanie projektu reorganizacji kół.

× Z POWODU „TYGODNIA BANDERY". W uroczystościach z okazji X-lecia odzyskania morza, szczególniej na odczytach, których słuchały liczne setki tutejszych mieszkańców z najrozmaitszych sfer, dotkliwie uderzał brak tych, którzy sprawami morza przedewszystkiem interesować się powinni, to jest przedstawicieli przemysłu i handlu. Bardzo to dobrze, że kwestje dostępu do morza zajmują rzemieślników, robotników, zwłaszcza młodzież naszą. Jednak o ile przemysł i handel nie dadzą wyrazu swych zainteresowań, to rozwój naszej marynarki handlowej może się nie co przeciągnąć. Są to uwagi, które dało się słyszeć podczas „Tygodnia Bandery".

× OGRÓDKI DZIAŁKOWE. Sprawa ogródków działkowych, która tak żywo zajmowała przed rokiem tutejsze związki [illegible] robotników, zaczyna znów być aktualną. W początku marca (datę dokładną podamy za kilka dni) przyjadą do Zawiercia delegaci Związku tow. ogródków działkowych z Poznania celem urządzenia wieczoru propagandowego i utworzenia miejscowego komitetu organizacyjnego. Jest to sprawa o doniosłem znaczeniu dla mieszkańców naszego miasta, sądzić więc należy, że już teraz odbędą się wstępne konferencje dla przygotowania odpowiedniego materjału i wyszukania terenów. Potrzebna tu będzie niewątpliwie pomoc ze strony miasta i przemysłu. Dobrze byłoby wykorzystać zamiar sprzedaży placów przez Tow. Akc. „Zawiercie".

× Z N. P. R. Długoletni działacz N. P. R., p. Teofil Nikłasiński, zawiadamia nas, że po 25-letniej pracy w tem stronnictwie obecnie ustępuje z niego i nadal żadnej odpowiedzialności za prace tego ugrupowania nie bierze.

× SZKOLNICTWO. Gmina Rudnik Wielki nabyła od skarbu Państwa kosztem 12.000 zł. duży piętrowy budynek po byłej komorze celnej w Gniazdowie. W budynku tym pomieści się wygodnie 7-mio klasowa szkoła powszechna oraz mieszkania dla nauczycieli.

Gmina Kromołów poczyniła starania o kupno bydunku „ratusz" w Kromołowie również na cele szkolne. Starania te wkrótce uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem.

× PODNIESIENIE HODOWLI. Wydział pow. sprowadził ponownie 8 buhai rasowych dla podniesienia hodowli bydła. Obecnie powiat nasz posiada już 16 buhai, rozmieszczonych na stacjach w poszczególnych gminach.

× KAWALERJA ROZBRYKANA. Czterech „kawalerów": J. Bolski, A. Łebek i bracia Jakubowscy, wpadli wieczorem do mieszkania Marjanny Chróścik na zabawę. Wyproszeni z mieszkania zrobili niegościnnej gospodyni awanturę i wybili szyby. Policja ma z tego powodu pisaninę.

× HOŻA Z HOŻEJ. Przy ul. Hożej 19 zamieszkuje 75-letnia Frania Kimrys wraz ze swą równie leciwą towarzyszką Onegdaj hoża Frania nabrała rzadkiego w jej wieku wigoru i, nawymyślawszy swej rówieśniczce, próbowała na niej swych sił. Wdała się w tą „hożą" sprawę policja i uwieczniła Franię w swych kronikach

ŻYCIE GOSPODARCZE.

POLSKA FLOTA HANDLOWA.

Pod polską banderą pływają obecnie na morzach 32 statki o łącznej nośności przeszło 69.000 ton.

Państwo posiada 6 statków, z których największym jest żaglowo-motorowy statek „Pomorze", który niedawno omal nie uległ katastrofie w drodze z Brest do Nakskov w Danji, gdzie przeprowadza się na nim przeróbki dla użytku szkolnego.

Przedsiębiorstwo państwowe „Żegluga Polska" posiada 9 parowych okrętów towarowych, oraz 4 parowce pasażerskie. Wszystkie statki „Żeglugi Polskiej" są nowe, a najstarszy z nich „Warta" zbudowany był w 1916 roku.

Polsko-skandynawskie Towarzystwo transportowe posiada 11 jednostek morskich, w tem 1 parowiec pasażerski, trzy parowce towarowe, 2 holowniki portowe, 3 lichtugi, oraz 2 parowce, znajdujące się obecnie w budowie. Polsko-brytyjskie Towarzystwo okrętowe posiada 4 statki pasażersko-towarowe.

Liczba polskich handlowych jednostek morskich wzrośnie w roku bieżącym o 2 statki towarowe po 3.000 ton, zamówione przez polsko-skandynawskie Towarzystwo okrętowe, dalej o 1 statek towarowy o pojemności 1.000 ton, zamówiony przez gdyńską łuszczarnię ryżu, oraz 5 statków towarowych o łącznej nośności 8.550 ton, które zamierza nabyć „Żegluga Polska".

Razem polska flota handlowa wzrośnie w r. b. o 8 statków o łącznej pojemności 15.550 ton.

Zagadnienie elektryfikacji Polski.

WYWIAD U MINISTRA PROF. DR. INŻ. M. MATAKIEWICZA.

Zagadnienie elektryfikacji kraju wysuwa się w ostatnich latach na czoło zagadnień gospodarki narodowej. Pragnąc uzyskać miarodajne zobrazowanie sprawy elektryfikacji Polski, przedstawiciel P. A. P. zwrócił się do p. ministra robót publicznych, prof. dr. inż. Maksymiljana Matakiewicza, z prośbą o wypowiedzenie swych uwag na powyższy temat.

— Sprawa elektryfikacji Polski — zaczął p. minister Matakiewicz — przedstawia się smutnie i pod tym względem kraj nasz w porównaniu z zachodem jest bardzo zacofany. Istnieją coprawda nieliczne elektrownie okręgowe, oraz cały szereg elektrowni komunalnych, prywatnych i kopalnianych, jednak elektrownie te nie są połączone ze sobą w jeden system i praca tych zakładów w wysokim stopniu jest nieekonomiczna. Stosunkowo najlepiej pod względem elektryfikacji przedstawiają się zachodnie połacie kraju, wschodnie zaś a częściowo też centralne i południowe, stanowią pod tym względem teren zupełnie dziewiczy.

— Jakie są plany Ministerstwa robót publicznych na polu elektryfikacji Polski?

— Ministerstwo robót publicznych pracuje nad planem elektryfikacji od szeregu lat, łącznie z Polskim Komitetem Energetycznym. W pracach tych dążono do stworzenia racjonalnego planu elektryfikacji, co też w dużej mierze zostało uskutecznione. W planie tym objęte jest wyzyskanie energji cieplnej na węglu, torfie etc., w równej zaś mierze wyzyskanie sił wodnych na wszystkich terenach, gdzie te siły istnieją, a więc wyzyskanie energji rzek górskich w Karpatach i Tatrach, jak i sił wodnych pomorskich, oraz w województwach północno-wschodnich.

Jednym z etapów na drodze realizacji planu elektryfikacji kraju — dodał p. minister — jest wybudowanie zakładów o sile wodnej i elektrowni w Gródku i Żurze na Pomorzu. (Uroczyste uruchomienie i poświęcenie tej ostatniej odbyło się 15 b. m. w obecności pana Prezydenta Rzeczypospolitej).

— Jaki jest przypuszczalny koszt zrealizowania pełnego planu elektryfikacji kraju?

— O kosztach, nawet przypuszczalnych, trudno mówić, gdyż realizowanie planu elektryfikacji trwać będzie przez dłuższy okres. W każdym razie koszty będą bardzo znaczne. Byłoby najbardziej pożądane przeprowadzenie elektryfikacji środkami finansowemi własnemi, jednak wobec niedostateczności ich trzeba się będzie oprzeć również na kapitałach zagranicznych. W tym wypadku musiałby być zapewniony w przedsiębiorstwach przeprowadzających elektryfikację, wybitny i wystarczający udział, oraz wpływ i nadzór państwa i samorządów.

— Jak się przedstawia sprawa oferty elektryfikacyjnej Harrimana?

— Co się tyczy sprawy Harrimanna, to odbywają się nad nią dalsze narady w łonie Rządu, gdyż sprawa ta interesuje także inne ministerstwa, prócz Ministerstwa robót publicznych. W każdym razie sprawa ta zostanie w krótkim czasie rozstrzygnięta

Kronika gospodarcza.

ZNIESIENIE PODATKU OD KAPITAŁÓW I RENT. Dowiadujemy się, że ustawa o zniesieniu podatku od kapitałów i rent ukazać się ma przed 1 kwietnia b. r. Ustawa ta wejdzie w życie z dniem ogłoszenia, z tem jednakże, że wkłady i renty będą wolne od podatku od dnia 1 stycznia 1930 r.

ILE GMACHÓW WZNIESIONO W GDYNI! Ostatnie dane statystyczne, dotyczące [illegible] Gdyni, [illegible] iż w Gdyni w ciągu 10-lecia od 1919 do 1929 r. wzniesiono 558 stałych budowli, oraz 280 budowli prowizorycznych. Zaznaczyć należy, że rozbudowa Gdyni zaczęła się właściwie dopiero od 1923 r. Najsilniejsze natężenie ruchu budowlanego w Gdyni przypada na lata 1927-28

PRZECIW ZALEWOWI RYNKU OBUWIEM CZESKIEM. W najbliższych dniach związki garbarzy, fabrykanci obuwia, oraz szewcy organizują w Warszawie konferencję porozumiewawczą w celu wspólnej akcji przeciw kampanji firmy „Batya". Batya, który spowodował już kryzys w branży skórzanej wielu państw, zakupił ostatnio w większych ośrodkach Polski lokale fabryczne i sklepowe i zamierza przystąpić do masowej fabrykacji obuwia. Związki garbarzy uważając, że akcja fabrykanta czeskiego doprowdzi w przemyśle garbarskim i obuwianym do groźnego przesilenia i pozbawi pracy wielu właścicieli drobniejszych warsztatów, energicznie chcą przeciwdziałać zainstalowaniu się Baty na terytorjum pol[illegible]



Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 15.2

AKCJE: Bank Polski 161.50 — 160.50, Zw. Sp. Zarobk. 79.50, Spiess 100.00, Cukier 29.25, Firley 38.00, Lilpop 24.50, Norblin 70.00 — 71.50, Starachowice 20.75 Borkowski 6.75, 4 pr. poż. inwest. 125.50, 5 pr. premj. dol. 78.00 — 78.75 — 78.50, 10 pr. Kolejowa 102.50, 4 i pół pr. Ziemskie 51.50 — 51.75.

WALUTY i DEWIZY: Nowy Jork 8.905, Nowy Jork Kabel 8.921, Londyn 43.36.50, Paryż 34.92.50, Praga 26.39.50, Włochy 46.69, Szwajcarja 172.09, Berlin 212.90 — 212.86, Dolar prywatny 8.87 i dwie piąte.

Tendencja dla akcyj słabsza, dla walut niejednolita.

Ze sportu.

C. K. S. — „22" M. DĄBRÓWKA. Kombinowana drużyna Czeladzkiego klubu sportowego (C. K. S.) wyjeżdża w dniu dzisiejszym do Małej Dąbrówki, gdzie rozegra zawody koleżeńskie z drużyną tamtejszego klubu „22". Trzeba dodać, że drużyna K. S. „22" znajduje się obecnie w dobrej formie, to też benjaminek kl. A może doznać porażki

K. S. „SATURN" W WOJKOWICACH KOM. W ostatnich dniach został przyjęty do Związku piłki nożnej nowozałożony klub sportowy „Saturn" w Wojkowicach Komornych. Klub ten będzie rozgrywać zawody o mistrzostwo w kl. C.

Z sali sądowej

KAWKA Z NOŻEM.

Dwóch nieodstępnych przyjaciół 45-letni Antoni Kawka (Dąbrowa, Legjonów 139) i 39-letni Feliks Nowak (Będzin, Wilcza 2), będąc przy gotówce postanowili zabawić się na całego. Wszystkie podmiejskie knajpy w Będzinie odwiedzali po kolei. Kiedy zaś już mieli dobrze w czubie, poczęli sobie wymawiać wzajemne żale, w rezultacie których zawrzała zacięta walka. Kawka dobył z kieszeni olbrzymiej wielkości nóż i zadał przeciwnikowi kilka ciosów. Nożownik posiedzi za to cztery miesiące w więzieniu.

KRWAWY PORACHUNEK NA MOŚCIE.

Most będziński przy ul. Małobądzkiej by widownią krwawego zajścia między 21letnim Bronisławem Bugajem (Będzin, Małachowskiego 42) a 26-letnim Bolesławem Cylką (Małachowskiego 38). Osobnicy ci, mając między sobą jakieś stare porachunki, spotkali się oko w oko na tym moście. Po krótkiej wymianie złorzeczeń Bugaj błyskawicznym ruchem wyjął zza cholewy nóż i wbił go po rękojeść w plecy przeciwnikowi. Ugodzony nożem w okolicę lewej nerki Cylka zemdlał. Epilog tej sprawy rozegrał się wczoraj przed Sądem okręgowym w Sosnowcu, który skazał zbira na rok więzienia z pozbawieniem praw.



Podpalił swą fabrykę

BY ZDOBYĆ PREMJĘ ASEKURACYJNĄ.

W Radomsku, od kilku lat prowadził zakład stolarsko-meblowy niejaki Moszek Kirszbaum. Ostatnio fabryka Kirszbauma nie była czynna i z tego powodu znajdował się on w dość trudnem położeniu finansowem.

Przed kilku dniami w nocy wybuchł pożar w zakładzie Kirszbauma, od którego spłonęły budynki i maszyny ubezpieczone na dość poważne sumy. Przy ratowaniu stwierdzono, że ogień został podłożony, co w porównaniu z wysokiem ubezpieczeniem, nasunęło podejrzenie, że Kirszbaum jest sprawcą pożaru. W toku śledztwa jednak zbrodniarz zdołał zbiec.

Dopiero onegdaj, przy pomocy listów gończych schwytano go na granicy pod Wieluniem, gdy zamierzał uciec do Niemiec w towarzystwie dwóch przemytników.

Tajemnica długowieczności

„RECEPTY" NA WIELKICH LUDZI.

Hiszpański „Heraldo" podaje ciekawe studjum nad wykryciem tajemnicy długowieczności wielkich ludzi ostatniej epoki.

Edison, dzisiaj już starzec 81-letni, od 20 lat sypia tylko 3 godziny na dobę i temu, według swego zdania, zawdzięcza żywotność umysłu. Długi sen, jak twierdzi Edison, najbardziej wyczerpuje nasze siły, dlatego on sam zadowala się minimum snu, co go podtrzymuje zakomicie na siłach.

Najstarszy, 70-letni, król Gustaw V szwedzki, podtrzymuje swą młodość grą w tennisa, której się oddaje przez cały rok, nawet w zimie w specjalnej halli, grając po kilka godzin dziennie.

Rockefeller, 90-letni miljarder amerykański przestrzega dwóch rzeczy: codzienne dobre trawienie i gra w golfa, do którego znalazł odpowiedniego partnera w osobie amerykańskiego generała, starszego od niego o jeden rok.

Bernard Shaw, 73-letni, uprawia wegetarjanizm. W ubiegłym roku, będąc gościem u Emila Ludwiga nad jeziorem Como, mógł w swym wieku wskakiwać do wody z motorówki i płynąć obok przez całą godzinę.

KRAJ WIECZNEGO LATA.

„ZIEMIA, NA KTÓREJ NIKT NIE CIERPI". — BARWNOŚĆ I BOGACTWO ZIEM CEYLOŃSKICH. — NAJWSPANIALSZA OKOLICA STREFY PODZWROTNIKOWEJ. — POTĘŻNY PARK TROPIKALNY. — KOBIETY, PRACUJĄCE NA MĘŻCZYZN. — GWARNE ŻYCIE STOLICY PORTOWEJ COLOMBO.

Wśród majestatycznej ciszy oceanu Spokojnego posuwa się nasz statek, wioząc nas ku jednej z najpiękniejszych okolic podzwrotnikowych, do krainy, w której „wieczne panuje lato i wiecznie trwa kwitnąca zieleń drzew"... Szczęśliwym tym krajem jest Ceylon jedna z największych i najpiękniejszych wysp w pobliżu Indji.

Sława Ceylonu jest ogólnie znaną. I to nietylko dlatego, że na całym niemal świecie rozpowszechnione są najlepsze gatunki herbaty i kawy ceylońskiej. Nawet ludy wschodu odnoszą się do Ceylonu ze szczególnym szacunkiem i podziwem. I tak buddyści zwą Ceylon: „błyszczącą perłą na sercu Indji". Mahometanie zaś: „wiecznie kwitnącym rajem ziemskim". Chińczycy nazwali Ceylon: „ziemią, na której nikt nie cierpi", Grecy zaś wreszcie: „krajem radosnego rubinu".

Mimo przesady, jaka cechuje zazwyczaj ludy wschodu, posiadają jednak nazwy Ceylonu sporo trafności i słuszności. Jest bowiem Ceylon istotnie najbardziej wspaniałym krajem tropikalnym, który łączy w sobie bogactwo ziem wschodnich z przepychem bujnej, podzwrotnikowej roślinności. Nigdzie też czar i piękno „gorącej strefy" nie występuje w tak okazałej formie, jak na ziemiach ceylońskich. Palmy kokosowe dochodzą tu do 30 metrów wysokości. Krzewy bambusowe są tak wysokie i tak gęste, że czynią wrażenie drzew leśnych. A słynny „Dendro - calamus", jeden z najpiękniejszych okazów roślinności podzwrotnikowej, podrasta tu w czasie wiosny codziennie o 90 centymetr. Rozmiary do jakich drzewo to dochodzi są oczywiście odpowiednio potężne. Niezwykłe bogactwo wszelkiego rodzaju ziół i roślin pnących tworzy w niektórych okolicach tak silne zasłony, że trzeba niekiedy przedzierać się przez nie, jak przez niedostępne dżungle.

Władze angielskie, które od dłuższego już czasu sprawują rządy na Ceylonie, wykorzystały też odpowiednio piękno i bogactwo ziem ceylońskich i w pobliżu miasta Candy założyły specjalny ogród, który jest najwspanialszym rezerwoarem okolic tropikalnych. Jak w słynnym amerykańskim parku narodowym w „Yellestown" zachowały władze amerykańskie pierwotny charakter i pas ochronny dla życia ziem amerykańskich — tak w potężnym parku ceylońskim stworzony został pas ochronny dla życia ziem podzwrotnikowych. Za specjalnem okratowaniem żyją tam zupełnie swobodnie wszelkie okazy zwierząt tropikalnych — znajdując odpowiednie miejsce w potężnych dżunglach rosłych drzew i krzewów. Ogród ten jest jedynym w swoim rodzaju i najsilniej może uwydatnia malowniczość i bogactwo ziem wschodu.

Przejeżdżając przez okolice ceylońskie, zauważyć można w dalszym ciągu wielki dostatek tutejszych ziemi. Liczne bogate kopalnie drogocennych minerałów — ciągną się obok potężnych plantacyj, na których uprawia się ryż, herbatę, kawę, palmy kokosowe i t. d. Co jednak rzecz bardzo charakterystyczna nigdzie prawie nie można spotkać pracujących mężczyzn. Pracują tu głównie tylko kobiety, które też są niejako głowami rodzin. Mężczyźni, przeważnie Singalezi, Tamilowie i Malajczycy, oddają się wyłącznie tylko rozrywkom, konsumując to, co zarabiają ich żony.

Głównem i najpiękniejszem miastem Ceylonu — jest stolica portowa Colombo. Już zdaleka od morza wita wjeżdżających do portu widok barwny i malowniczy, mający w sobie coś ze wschodniej baśni. Na tle jasnego błękitu nieba i ciemnej soczystej zieleni majaczą w dali białe kontury domów. W przystani las masztów. Kolorowe chorągiewki, trzepocące się na szczytach okrętów, wyglądają jak dziwne niespokojne ptaki, które przysiadły zda się na chwilę, by wnet zerwać się do odlotu i zaszumieć barwnemi skrzydłami. Wysoka wieża latarni morskiej, górująca nad przystanią, wydaje się być zamkiem zaczarowanej królewny. Zbliska te obrazy, zaczerpnięte jakby z sennego marzenia, nasycają się mocnym, wartkim rytmem życia. W porcie ruch i gwar. Wśród statków krążą motorówki władz portowych — żwawe, prędkie i czujne. Na brzegu zwijają się tragarze wyładowujący bale towarów. Ich przeciągłe wołania dźwięczą donośnie w czystem, nagrzanem powietrzu.

Niemniejszy ruch panuje także na głównej ulicy, wiodącej z portu do miasta. W mieście koncentruje się bogactwo wyspy, jej przemysł i handel. To też pod arkadami prowadzącemi wzdłuż całej ulicy, po obu jej stronach, spotkać można wszystkie charakterystyczne typy ludności tubylczej. A więc Singalezi — z długimi, falistymi warkoczami na głowie. Warkocze te przy prostocie całego ubioru, uniemożliwiają na pierwszy rzut oka odróżnienie kobiety od mężczyzny. Dalej przesuwają się Tamilowie, którzy wyróżniają się charakterystycznym, purpurowym znakiem bóstwa „Sziwy", wypalanym na najbardziej widocznem miejscu czoła. Zkolei spotkać można żółtych Malajczyków, oraz Mauzów, paradujących z wyniosłością w barwnych fezach i malowniczych, arabskich strojach.

Wśród tego barwnego tłumu są tylko europejczycy w całym tego słowa znaczeniu — biali. Noszą ze względu na upalny klimat białe ubrania i hełmy korkowe. Choć w stosunku do ludności tubylczej jest europejczyków stosunkowo mało — całe życie kształtuje się jednak pod ich wpływem. Colombo stoi bowiem pod znakiem statków wpływających w danym dniu, lub w danej godzinie do portu. Stosownie do barwy flagi państwowej powiewającej na parowcu zarzucającym kotwicę — ulega miasto ciekawym zmianom. Niech jeno przybędzie okręt francuski, już we wszystkich sklepach mówi służba tylko po francusku. I zanim klijent zdoła wypowiedzieć swe życzenie, już pokazuje mu się towary — odpowiadające gustom narodowym. Więc paniom jedwab chiński, a dla „monsieu": napój barów paryskich — aperitif.

Gdy odpłyną Francuzi, a z nowego okrętu wysypią się na ląd synowie Albionu wszystko już „speak english". Zaczynają kursować autobusy z przewodnikami, a na ladach sklepowych okazują się figurynki z kości słoniowej i porcelany, obliczone na gust anglosaskich zbieraczy pamiątek kolonijnych.

I tak ciągle dalej. Słowem w ciągu jednego przedpołudnia słyszeć można na ulicach Colomba więcej języków, niż w jakiejś akademji... lingwistycznej.

A gdy zapadnie cudowna noc podzwrotnikowa... W licznych świątyniach Buddy rozpoczyna się wówczas barwna uroczystość ofiarowania kwiatów dla bóstwa. Uroczystości, te dokonywane wśród uderzeń gongów roznoszą w dal tajemnicze, dziwaczne echa. A na dancingu w hotelu „Galle - Face" gromadzą się wówczas wszyscy europejczycy, by po upalnym dniu bawić się przez całą noc... K. Mir.

TĘSKNOTA DO ULA.

Stały bywalec sądów znów siedzi na ławie oskarżonych za włóczęgostwo. Nudzi go rozprawa bo jest niewyspany, a i tak wie, co go czeka.

Tymaczesm sędzia wysila się, aby wzruszyć sumienie zatwardziałego włóczęgi.

— Wszyscy na świecie muszą pracować nietylko ludzie, ale nawet drobne słabe owady. Czemu oskarżony nie bierze sobie przykładu z tej pszczółki...

— Biorę, panie sędzio, przecież pszczoła też tęskni do ula.

MARY ROBERTS RINEHART.

Adwokat i miłość.

Przekład autoryzowany Janiny Sujkowskiej.

— Zamyśliła się i odpowiedziała:

— Nie przypominam sobie. Raz tylko kazał sobie wyrwać ząb. — Uśmiechnąłem się, co ją dotknęło. — Och wiem, że nie na wiele się panu przydam! — wykrzyknęła. — Ale tak dużo myślałam o tej sprawie, że już sama nie wiem, co mówię.

— Nie zauważyła pani jakich psychicznych symptomatów, naprzykład utraty pamięci?

Oczy jej napełniły się łzami.

— Dwa tygodnie temu zapomniał o moich urodzinach — odparła — po raz pierwszy od dziewiętnastu lat.

Dziewiętnaście? Dziewiętnaście od trzydziestu pięciu — szesnaście!

— Widzi pani — wyjaśniłem — zdarza się że ludzie tracą nagle pamięć — okresowo. I wtedy mogą się zgubić. Czy ojciec pani miał w ostatnich czasach jakie zmartwienia?

— Był dziwny. Nie taki jak zawsze. Irytował się nawet na mnie, a dla służby był porostu okropny. Z wyjątkiem Cartera. Na Cartera nigdy nie krzyknął. Ale nie sądzę, żeby to była utrata pamięci. Przypominając sobie teraz, jak wyglądał ostatniego rana przed zniknięciem, dochodzę do przekonania, że uczynił to z całą świadomością. To dowodzi, jak bardzo się zmienił, skoro mógł się wydalić na tak długo, nie wspomniawszy mi o tem ani słowem.

— Nie ma pani rodzeństwa?

— Nie, przyszłam do pana — urwała.

— Proszę niech pani powie, co panią skłoniło, aby się zwrócić do mnie? — zawołałem. — Domyśla się pani, że, pomijając przyjemność, jaką mnie spotkała, uważam się za zaszczyconego...

— Nie wiedziałam, do kogo się udać — wyznała. — Postanowiłam tedy spuścić się na los szczęścia i wziąwszy książkę telefoniczną, zamknęłam oczy i położyłam palec na stronnicy z adresami adwokatów. Trafiłam na pana nazwisko i przyszłam.

Oblałem się rumieńcem, ale doprawdy należała mi się kara. Po chwili dopiero wybuchnąłem śmiechem.

— Weźmy to za omen — rzekłem. — Zrobię wszystko, co tylko będzie w mojej mocy. Chociaż... nie jestem detektywem. Czy pani nie sądzi, że powinniśmy wziąć detektywa?

— Nie chcę policji! — odrzuciła z drżeniem. — Myślałam, że da pan sobie radę bez detektywa.

— Niech mi pani opowie cały przebieg dnia, w którym ojciec zniknął. Niech pani nie pomija żadnych drobnostek. Może to będą słomki, które naprowadzą nas na trop.

— Dobrze — zaczęła. — Mieszkam z ojcem na Beaumouth Avenue. Służba składa się z kucharki, dwóch pokojówek, praczki, lokaja i szofera. Ojciec spędza dużo czasu w stolicy. Od czasu, jak dwa lata temu moja stara nauczycielka powróciła do Niemiec, w razie jego dłuższej nieobecności przenoszę się do ciotki, siostr matki, do Bellwoodu — Letycji i Joanny Maitland.

Skinąłem głową. Znałem dobrze siostry Maitland. W ciągu ostatniego roku sporządzałem cztery razy testament dla Letycji.

— Ojciec zniknął dziesiątego maja. Wyjściu jego nie towarzyszyły żadne nadzwyczajne okoliczności. Mamy auto, ale było właśnie w naprawie. Ojciec wstał od śniadania, wziął kapelusz i wyszedł z domu. Przy stole czytał jakiś list, który go zirytował.

— Gdzie jest ten list? — zapytałem prędko.

— Zabrał go z sobą. Wiedziałam, że był wzburzony, bo nie powiedział mi nawet do widzenia. Wziął taksówkę, i myślałam, że pojechał do biura. Wieczorem nie powrócił. Na drugi dzień rano posłałam do biura zasięgnąć informacyj. Stenografistka powiedziała mi, że go tam od wczoraj nie było. Niema go również w Plattsburgu, bo telefonują tam dzień w dzień.

Pomimo, że na twarzyczce jej malowała się szczerość, byłem przekonany, że coś przemilczała.

— Nie powiedziała mi pani wszystkiego — rzekłem. — Może pani przemilcza to, co najważniejsze.

Zaczerwieniła się i otworzywszy torebkę wyjęła z niej kawałek papieru, na którym widniały niedbale nagryzmolone cyfry „jedenaście — dwadzieścia dwa" i nic więcej.

D. c. n.

Czy warto żyć 100 lat?

Ciekawe zwierzenia leciwej Angielki.

W Anglji jest dość dużo ludzi, którzy żyją do stu lat i dłużej. Stałą rubryką pism angielskich są opisy z życia starców i staruszek. Te ostatnie zwłaszcza i ich poglądy na stosunki dzisiejsze interesują niezmiernie prasę, która donosi, że pani X., która ma 100 lat, woli krótkie sukienki od długich, że pani Y., która dożyła już 105 lat, kazała sobie ogciąć włosy a la garconne itd. Nikt jednak dotychczas nie zainteresował się pytaniem, czy te osoby długowieczne zadowolone są, że dożyły tak pokaźnego wieku.

W tych dniach londyńska „Daily Mail" wysłała reportera do 102-letniej mre. Mamy Ann Priest, która przebywa w eleganckim przytułku dla starców w Kensington. Pani Priest jest to bardzo jeszcze rześka i o szerokich horyzontach myślowych kobieta, która odpowiadała na pytania reportera szczerze i czasami dowcipnie.

Na pytanie reportera, czy warto dożyć do 102 lat, pani Priest odparła kategorycznie:

— Nie, nie warto. Taka starość nie jest szczęściem. Nie warto dożyć nawet stu lat. Niech pan tylko spojrzy. Poczciwi ludzie obdarzyli mnie masą kwiatów, nadesłano mi setki telegramów z życzeniami, zarząd kuchni przygotował dla mnie pudding — tu staruszka wskazała na piękny tort, w którym paliły się 102 świeczki (stary obyczaj angielski każe zapalać tyle świeczek w dniu urodzin, ile dana osoba liczy lat), — rodzona siostra pielęgnuje mnie z całem sercem, a jednak... nie jestem szczęśliwa.

Dziennikarz zainteresował się żywo słowami staruszki.

— Cóż więc pani jeszcze trzeba — młodości, tych kłopotów i trosk, które nadają życiu tyle powabu. Niech pan zrozumie. Gdy ma się już 100 lat odchodzi od nas wszystko, nawet bóle, nawet troski. Potrzeba mi pracy, ciężkiej twardej pracy, mozołów, którebym mogła przemóc...

Ach, gdybym mogła mieć teraz 80 lat... Niema żywej duszy na świecie, która znała mnie, gdy byłam młoda.

Dziennikarz zamyślił się, poczem zapytał:

— A poza młodością, o coby pani chciała jeszcze prosić Boga?

— Niech się pan nie śmieje — odparła staruszka — chciałabym choć jeden raz jeszcze w życiu pójść do kuchni, uszorować podłogę, obrać kartofle, ugotować obiad, posprzątać wszystko i położyć się po ciężkiej pracy, by czuć rozkosz zasłużonego odpoczynku. Nogi moje, niestety, nie pozwalają na to.

Staruszka przymknęła oczy i zamilkła.

TENOR BOHATERSKI.

— O co nasz tenor tak się awanturuje w garderobie?

— Bo wręczono mu tylko jedenaście wieńców.

— Przecież to chyba dość?

— Tak, ale on zapłacił za dwanaście!

Cennik ogłoszeń:

Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 g. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10—30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z składem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 23. — Filie: BĘDZIN, Małachowskiego 7, Tel. 7.90. DĄBROWA, Sobieskiego 8. Tel. 1.25. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU. PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.